Nr. 53 We Lwowie, Środa dnia 5. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . . |

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 4. marca.

(Nowe rozporządzenie w sprawie zakonów, pobierających zapomogi od rządu. — Z delegacyj. — Fortyfikowanie Galicji ciągle jeszcze potrzebne według ministra wojny. — Sprawa bośniacka. — Wprowadzenie w Przedlitawii monety srebrnej.)

Sprawa klasztorów kwestarskich w Przedlitawii znowu została poruszoną. Jak organ dumowny, *Grazer Volksblatt* donosi, reskrypt cesarski, odejmujący tym klasztorom zapomogę państwową, został w głównej treści cofnięty, i ministerjum już zawiadomiło o tem namiestników. Według półurzędowej *Bohemii* sprawa ta ma się obecnie jak następuje:

Już od kilku lat semicko-liberalna większość Izby posłów domagała się przy rozprawach budżetowych, aby niby dla oszczędzenia funduszu religijnego zwijano zapomogi dla klasztorów żeńskich i dla klasztorów kwestarskich, o ile te zapomogi nie są na fundacyjnych tytułach prawnych oparte. Na r. 1879 przypadała na te zapomogi kwota 243.400 złr., czem się ministerstwo wyznań tak przeraziło, iż uchwaliło badać wspomniane tytuły prawne.

Najpierw badano początek owych zapomóg z funduszu religijnego. Otóż okazało się, że gdy cesarz Józef skasował klasztory a liczbę parafij pomnożył (!?), nie byłoby wystarczyło duchowieństwo świeckie, trzeba więc było przypozwać do pomocy w duszstarownictwie zakonników skasowanych, tudzież nieskasowane klasztory kwestarskie, tym jednak zakazano kwestowania i wyznaczono dotację na pewną liczbę zakonników. Zapomogi dla zakonów żeńskich pochodziły z zakazu kwestowania, tudzież z następnych obfitych dotacyj na cele wychowania dziewcząt.

Dzisiaj już jest stosunkowo więcej duchowieństwa świeckiego jak za Józefa II., szkół też dla dziewcząt jest podostatkiem bądź publicznych, bądź przez zakonnice utrzymywanych. Dlatego kazało ministerjum 1) badać owe tytuły prawne, aby tam gdzie cel pierwotny odpadł, także dotację cofnąć można; a 2) badać, które konwenty są dla duszstarownictwa niezbędnie potrzebnemi.

Co do 1), zbadanie będzie dłuższego czasu wymagało. Co do 2) zaś okazało się, że nawet bez takich konwentów, które nie mają parafii, obejść się niepodobna, dopóki nie będzie pomnożonym zastęp duchowieństwa świeckiego, — a jak na to, we wielu dyecezjach okazuje się brak tego duchowieństwa i zakonników do obsługi pasterskiej i do katechizacji koniecznie potrzeba. Ministerjum wyznań przeto, obawiając się procesów z klasztorami w trybunale administracyjnym — czyli jak *Bohemia* powiada, z powodu, że praca zbadania tytułów prawnych nie jest skończoną, — tudzież nie chcąc jeszcze potęgować braku obsługi duchownej, upoważniło dotyczące władze, nowowstępującym członkom konwentów kwestarskich i żeńskich dotacje od głowy „bis auf Weiteres“ asygnować w sposób dotychczasowy z funduszu religijnego, ale z ograniczeniem do pewnej liczby.

Podobnie rzecz tę przedstawia *Nowa Presse*, ale łżąc oraz biskupów, iż protestowali przeciw pierwotnemu rozporządzeniu p. Stremajera, a p. Stremajera za to, iż po części owe rozporządzenie cofnął. Zarazem zaprzecza ona, jakoby cesarz jaki w tej sprawie reskrypt wydawał, — tymczasem w pierwotnem rozporządzeniu pan Stremayer powołał się na reskrypt cesarski. Nowe rozporządzenie istoty rzeczy wcale nie zmienia, tylko nieco łagodzi; wydane zresztą zostało według *Vaterlandu* d. 18. lutego, a zatem w trzy dni po wejściu Taafego do nowego niby gabinetu.

Niedzielne posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej trwało trzy godziny, z tych dwie zajął wywód p. ministra wojny, jen. Bylandta. Wywód ten był drukowany, ale uzupełniany ustnemi dodatkami, a te właśnie były najbardziej zajmujące. Minister wychwalał, że mobilizacja odbywała się w należytym porządku. Były zresztą trzy mobilizacje: d. 15. czerwca, 6. i 20. sierpnia, tak że ostatecznie stanęło do operacyj wojennych 145.000 piechoty i 3.600 jazdy z 276 działami. Ta część wywodu interesuje tylko wojskowych. Ważniejszemi są dla ogółu inne ustępy wywodu ministra, które atoli tylko w telegramach prywatnych napotykamy.

Już na sobotniem posiedzeniu interpelowano, w jakim związku z okkupacją były fortyfikowania w Galicji i Siedmiogrodzie, i rząd odpowiadał. Minister wojny w niedzielę sam wrócił do tego przedmiotu, przedstawiając stan rzeczy przed kongresem berlińskim. Oświadczył, że właśnie ze względu na mobilizację, aby ją zabezpieczyć od jakowych przeszkód, potrzeba było porobić pewne zarządzenia w Galicji; i dodał nadto, że i obecnie jeszcze, mimo że powodów pozytywnych nie ma, dalszy rozwój fortyfikacyj w Galicji jest wielce ważnym, i tylko finansowe położenie państwa dokonać tej potrzeby nie pozwala.

Co do wielorakich twierdzeń, że w czasie wojny moskiewsko-tureckiej Austrja powinna i mogła była ze Siedmiogrodu przeszkodzić Moskwie w prowadzeniu wojny, zapewniał minister wojny, że zdaniem kół wojskowych Siedmiogród jest wyborną pozycją obronną, ale nie jest taką do prowadzenia wojny zaczepnej (!!).

Centralistów mocno oburzyło, gdy się, jak wiemy, z ust Andrassego dowiedzieli, że sprawa handlowo-cłowa z Serbią dlatego nie jest jeszcze załatwiona, że trzeba poprzód ułożyć się z Węgrami. Nowe klątwy na Węgrów! A tymczasem, jak p. Neuwirth podnosił, Anglia usadawia się w Serbii ze swemi towarami. Andrassy wskazywał na fakt, że Austrja po zajęciu Bośnii z dwóch stron opasuje Serbię, ale nadaremnie, i w końcu przystał nawet, aby w tej sprawie komisja wniosła rezolucję.

Walne posiedzenie delegacji przedlitawskiej odbędzie się we czwartek. Trudno, aby przed d. 12. b. m. delegacje swoją pracę skończyły.

D. 1. b. m. odbyła się w Peszcie w sprawie administracji bośniackiej wspólna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, w której brali udział także pp. Stremayer, Taaffe i de Pretis, poczem zaraz do Wiednia wrócili. Wkrótce jednak mają się znowu udać do Pesztu dla zakończenia tych narad.

W bieżącym miesiącu poczęto urzędnikom przedlitawskim wypłacać pensje po części w srebrze, a to czwartą część według rozporządzenia ministra skarbu. Płace stałe urzędników według wykazów z r. 1873 wynoszą 22,300.000 złr., praktykantów 430.000 złr., sług 5,400.000 złr.; w skutek podwyższenia płac podniosły się one o 11,100.000 zł., kwinkwenia wynoszą już około 2 do 3 mil. zł.; wszystko razem więc około 42 mil. złr., a są jeszcze płace innego rodzaju. Można zatem między samych urzędników przedlitawskich rozdać do roku 10 mil. złr. w srebrze; a gdyby taksamo postąpiono z płacami wojskowemi, tudzież we Węgrzech, suma ta ogromnie by podrosła; a ponieważ tu sprawa jedynie tylko niemal z klasą średnią, więc suma ta pozostałaby w obiegu.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 1. marca.

△ Po utarczce nowelowej cisza zaległa pobojowisko pod Schottenthorem, a pole walki, czyli raczej manewrów w ogniu o ślepych nabojach, przeniesione do Budapesztu. Głównokomenderujący, jenerał hr. Andrassy, odbył już tam pierwszą rewię i znalazł wszystko w porządku. Przy jego boku należne zajęli miejsca oficerowie sztabu, jen. hr. Bylandt-Rheidt, br. Hofmann, br. Calice i radcy dworu pp. Krauss i Falke. Hr. Andrassy ogłosił następujący *ordre de bataille*:

1. Zawiadomienie wspólnego ministerstwa, odnoszące się do rozgrzeszenia z wyczerpanego nadzwyczajnego kredytu 60 milionów na r. 1878. 2. Wniosek wspólnego ministerstwa, tyczący się nadzwyczajnego wydatku wojskowego na okkupację Bośnii i Hercegowiny w r. 1879. 3. Żądanie przyzwolenia dodatkowego kredytu na nadzwyczajne potrzeby art. 2. dla wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1879.

Jak widzimy, mamy tu do czynienia z samemi „nadzwyczajnemi“ rzeczami, które natychmiast odesłano do wydziału budżetowego, również nadzwyczajnego, pod tym przynajmniej względem, że na miejsce dotychczasowego prezesa tegoż, dr. Herbsta, został wybrany rodak nasz, ks. Czartoryski.

W celu skompletowania rady wojennej w Peszcie, udali się tam tutejsi ministrowie Stremayr, Taaffe i de Pretis i naczelnik sekcji Artus. — Być może, że tym razem uda się już połączonym siłom rozstrzygnąć nareszcie kwestję przyszłej administracji Bośnii i Hercegowiny.

W sprawie tej, w której wiedeński korespondent *Czasu* jakoś zorjentować się nie może, pisze pół-andrassowski *Pester Lloyd* na przekorę Kołu a w myśl buntowniczej secesji, co następuje:

„Jeśli nie podlega już wątpliwości, że wspólny rząd nosi się z planem zagarnięcia kompetencji zarządu (Bośnii i Hercegowiny) dla siebie, a kontroli tegoż zarządu dla delegacji, to nie mogą te ostatnie dość rychło odepchnąć od siebie podobnej insynuacji i powinne dziś już odrzucić wszelkie żądanie, odnoszące się do wydatków na cele administracji. Tak jest; stanowczo podzielamy zapatrywania austrjackich „anti-okkupacjonistów“ co się tyczy kompetencji w tym względzie. Ani wspólnemu rządowi, ani delegacjom nie przysłuża prawo ustawodawstwa w sprawach zarządu, ani prawo administracji krajów. Wszelka wątpliwość w tym względzie jest absolutnie niemożliwą. Uchodziło wprawdzie, roztrząsać tę sprawę w delegacjach, ale tylko tak długo, pokąd istniał pretekst czysto militarnych wydatków; byłoby zaś niedozwolonem wdzieraniem się w zakres prawodawstwa, gdyby delegacje sankcjonowały choćby tylko prowizoryczne środki zarządu, przyzwalając na wydatki, które przekraczają zakres czysto militarnych celów okkupacji. Nawet do wprowadzenia prowizorycznej organizacji w okkupowanych prowincjach potrzebnem jest przyzwolenie obu parlamentów.

„Sejm węgierski i austrjacka Rada państwa mogą wprawdzie dać upoważnienie swoim parlamentarnym rządom do zlania na rząd wspólny, i to na krótki, ściśle oznaczony czas, prerogatyw zarządu Bośnii, i na podstawie takiego to upoważnienia mogą działać delegacje; skoro jednak warunki te nie zostały wypełnione, powinna delegacja wstrzymać się od wszelkiego prowizorycznego rozstrzygania sprawy.“

W tym duchu odzywają się także organa większości sejmu węgierskiego.

Donoszą z Pesztu, że sprawa przyszłego zarządu Bośnii i Hercegowiny, jakoteż kwestja posunięcia okkupacji do Nowego Bazaru lub nawet do Saloniki, będą przedmiotem interpelacji w delegacjach. Tymczasem odbywają się nad niemi narady wspólnych, tudzież węgierskich i austrjackich ministrów pod prezydencją cesarza.

Wiedeń zaalarmowany od kilku dni wieścią o pojawieniu się dżumy w Petersburgu; nie podlega bowiem wątpliwości, że chory, uznany za zadżumionego przez taką lekarską powagę, jak profesor Botkin, był i jest nim. W tej myśli i duchu odzywają się też wszystkie petersburgskie dzienniki po dzień 15. (27.) lutego; sprostowania więc późniejsze urzędowe, przeznaczone dla zagranicy, a kolportowane drogą telegraficzną, darmo usiłują poświęceniem sławy dr. Botkina, zatrzeć pierwsze wrażenie. Z czasem przyzwyczai się Europa i do dżumy, tak jak oswoiła się już ze wszystkiem, co pochodzi z Moskwy. Wewnątrz niewola i ucisk z góry, a nihilizm, socjalizm i skrytobójstwo z dołu; na zewnątrz dyplomatyczne szalbierstwo, — oto czynniki odrodzenia zgniłego Zachodu przez krwawą Północ! Warto zaprawdę było wypędzać jeden azjatyzm drzwiami, by drugi wpuszczać oknem do zaścianku europejskiego!

Z delegacyj wspólnych.

Budapeszt 1. marca. Pod przewodnictwem del. Konstantego Czartoryskiego, odbyło się dziś posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej.

P. Sturm, wyznaczony sprawozdawcą względem obu przedłożeń rządowych, tyczących się wydatków na zajęcie Bośnii i Hercegowiny w roku zeszłym i w roku bieżącym, wniósł, aby rozpocząć rozprawy ogólne nad temi przedłożeniami, a naprzód nad pierwszem przedłożeniem, w którem ministerjum żąda absolutorjum za wydatki nadzwyczajne w r. 1878 na wojsko w sumie 41,720.000 złr. po nad uchwalony kredyt 60 milionów, oraz domaga się kredytu dodatkowego 5 milionów, to jest w którym żąda absolutorjum za wydanie w r. 1878 złr. 106,720.000 w celu zabezpieczenia interesów monarchii wobec wypadków na Wschodzie, i na zajęcie Bośnii i Hercegowiny. Albowiem sprawozdawca, zanim przedłoży swoje wnioski, pragnie zasięgnąć opinii i zdania komisji co do głównych pytań, które się nasuwają w tym przedmiocie, a które pod rozstrzygnienie podda. Sądzi on, że delegacja nie może jeszcze teraz udzielić absolutorjum za wspomnione wydatki nadzwyczajne w r. 1878, bo rachunki nie są jeszcze zamknięte; potrzebaby jeszcze wiele dać wyjaśnień i złożyć wiele dowodów, aby delegacja mogła udzielić takie uznanie, gdyż co do wielu wydatków, chociaż może są słuszne i były konieczne, jednak należy to jeszcze udowodnić, zanim reprezentacja państwa mogłaby je uznać za uzasadnione. Wszystko to może też nastąpić dopiero po zamknięciu rachunków i po złożeniu przez rząd sprawozdania o tem zamknięciu. Z tych powodów mniema, że teraz delegacja mogłaby wyznaczyć tylko kredyt dodatkowy ryczałtowy dla pokrycia reszty wydatków nadzwyczajnych, poczynionych głównie na zajęcie Bośnii i Hercegowiny w r. 1878, ale nie mogłaby jeszcze dać absolutorjum. Wniosek w tym względzie postawi dopiero po zamknięciu rozprawy ogólnej, w której objawią się zapewne zdania członków komisji, a także ministrowie dadzą wyjaśnienia.

Minister wojny Bylandt oświadcza, że gotów jest dać wyjaśnienia i przedstawić czynności ministerstwa wojny, a także tok działań w Bośnii i Hercegowinie, co może rozprószy niejedną wątpliwość co do potrzeby wielu wydatków.

P. Dumba popiera zapatrywanie się p. Sturma. Sądzi, że delegacja nie może dać teraz indemnitatem za r. 1878, bo rachunki za ów rok nie będąc zamknięte, nie mogą być dokładne. Jemu samemu nasuwa się mnóstwo wątpliwości; wielu wydatków może słusznych, nie może on uznać za potrzebne, bo tego nie udowodniono. W ogóle mniema, że wydatki wynoszące razem sumę 106 milionów są za wielkie; sądzi, że bez potrzeby wiele wojsk uruchomiono. Od 6. czerwca do 23. sierpnia około 270.000 ludzi, których prawdzie tylko mniejsza połowa, bo 120 do 130 tysięcy, działała w Bośnii i Hercegowinie, reszta zaś stała częścią w rezerwie, częścią na granicach serbskiej i siedmiogrodzkiej, aby być gotową na wszelki wypadek. Dla tego mniema p. Dumba, że może trzebaby uchwalić rezolucję, w którejby delegacja wyraziła swoje ubolewanie, że tak wiele wydano.

P. Russ uważa także za rzecz niewłaściwą dawać teraz indemnitatem, gdyż, aby mógł uznać wszystkie wykazane wydatki za usprawiedliwione, należałoby złożyć ze strony rządu wiele jeszcze dowodów. Naprzykład sądzi, iż ministerjum pochwyciło tę sposobność, aby przeprowadzić niektóre swoje idee co do ufortyfikowania niektórych miejsc. Zbytecznemi również wydają mu się wydatki na budowę dróg i kolei w Bośnii podczas działań wojennych. Lecz także nie może się zgodzić z zdaniem p. Sturma, aby wyznaczyć ministerstwu dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych w 1878 r. kredyt dodatkowy ryczałtowy; ryczałt nie ma miejsca, bo rząd przedstawia już rachunki z wydatków obliczone na pewną określoną sumę. Przeto uważa za najstosowniejsze wyznaczenie kredytu dodatkowego, ale w sumie takiej ściśle określonej, jaką rząd przedstawia, jeżeli zaś jaki wydatek, dziś przez rząd w pewnej kwocie preliminowany, nie zużyje rzeczywiście tej kwoty, w takim razie wykazane to będzie w zamknięciu rachunków, a reszta kwoty pozostanie w skarbie. Jest także przeciwny rezolucji proponowanej przez p. Dumbę, bo na jakiejże zasadzie reprezentacja państwa oświadczy w tej rezolucji, że wydatki są za wielkie, gdy istotnie nie wie, które z wydatków były niepotrzebne i czy za wiele wydano?

P. Teuschl przypomina, iż w wniosku zaproponowanym przez rząd na końcu pierwszego przedłożenia, zastrzeżono jak najwyraźniej, że udzielenie teraz ministerstwu *indemnitatem* nie przesądza w niczem prawa delegacji dania lub odmówienia później ministerstwu *absolutorium* z rachunków, gdy takowe będą zamknięte i przedłożone. Zresztą nie widzi pod względem formalnym prawie różnicy między daniem takiego warunkowego indemnitatem a udzieleniem dodatkowego kredytu w takiej sumie, jaką tworzą wszystkie wykazane przez rząd wydatki nadzwyczajne na uruchomienie wojsk i na zajęcie Bośnii i Hercegowiny. Mowcy wydaje się także za wielką ogólna suma wydatków, 106 milionów złr. wynosząca; sadzi także, iż za wiele wojsk uruchomiono, mianowicie, że niepotrzebnie uruchomiono jeszcze nowe oddziały armii, gdy już Serajewo było zdobyte; albowiem były tam już siły dostateczne do zajęcia całego kraju. Jednak pomimo tego nie ośmiela się tego swego mniemania uważać za pewne i uzasadnione całkiem; trzebaby chyba zwołać jakąś komisję, złożoną z znakomitości wojskowych europejskich, którąby pod tym względem wydała orzeczenie. Z tych więc powodów sprzeciwia się rezolucji proponowanej przez p. Dumbę. Wprawdzie w ciągu działań wojennych było wiele nieporządków, o czem ma wiadomość od kompetentnych bardzo osób. Mniema, że w ogóle wiele spraw wyjaśni się, wiele wątpliwości upadnie, a wiele rzeczy udowodnionych zostanie wśród rozpraw szczegółowych, dlatego wnosi, aby przedłożenie rządowe wziąć za przedmiot rozprawy szczegółowej.

P. Scharschmidt z tym wnioskiem zgadza się i te same zapatrywania rozwija w dłuższej przemowie.

Minister wojny, hr. Bylandt, odpiera zarzuty, czynione wśród rozpraw. P. Russ za-

---

5)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z prawdziwą przyjemnością hrabia Marjan sprawiał sobie igraszki z ludzi, którzy się wobec niego nad czemkolwiek unosili. Natychmiast brał się do ostudzania, przeczenia i zohydzania tego, co im się wydawało cudownem. Ktoś o nim mówił trafnie, że miał przyjemność, gdy drudzy jedli, pluć im do półmiska.

Czynił to z takim zapałem, przejęciem, gorącością, iż przysiądz było można, że myślał co mówi, gdy często, tego samego dnia potem, wyśmiewał się i z siebie, i z tych, których oburzył lub nawrócił.

Dodać każe sprawiedliwość, że spotkawszy się z krytyką, choćby najmocniej usprawiedliwioną, i przeciw niej na harc wychodził w obronie tego, co mu się na prawdę najlichszem wydawało.

W istocie, kwestje, które podnosił, rozpłomieniając się do nich, były mu zupełnie obojętne; w głębi ducha powiadał sobie: *Chi lo sa?* Włoskie *chi lo sa?* było mu ostatniem słowem mądrości. Nie przeszkadzało mu to jednak, dla przerwania nudów, walczyć a choćby się bić za to w co nie wierzył.

Zawiązywał znajomości i najserdeczniejsze przyjaźni bardzo łatwo, w początku wpijając się w ludzi z natarczywością, zwłaszcza jeżeli się oni sami do niego nie garnęli — a potem jednego dnia, gdy ich miał dosyć, rzucając wpośród gościnca... nie powiedziawszy nawet: — bądźcie zdrowi. Gdy go kto znudził, gdy kogo do dna wyczerpał, jak łupinę wyciśnionego owocu odpychał i deptał nogą.

Z przyjaźni do nienawiści przejście dlań było niezmiernie łatwe; lada słowo, lada spór błahy starczył do zerwania.

Z wyjątkiem tych godzin niewielu niecierpliwości i szału, przypominających słonie w niewoli, nagle rwące więzy i tratujące nogami co napadną — hrabia Marjan był najmilszym w świecie człowiekiem. Powierzchowność miał ujmującą, dystyngowaną, nie sztywną, ruchy nieco rubaszne i swobodne, ale formy salonowe, a choć niekiedy, zapomniawszy się stawał gburem, spotykało go to tylko w owych paroksyzmach, o których wspominaliśmy.

Adrjan znał go dawniej, byli z sobą na stopie przyjacielskiej, ale niezbyt poufałej, tak, że po upływie lat wielu dwaj towarzysze młodości mogli dla siebie być zagadką.

Marjan który znowu się nudził, a dla klimatu i dla swobody chciał siedzieć jeszcze we Włoszech, bo tu go żadne względy towarzyskie nie krępowały, był już z rozpaczy gotów brać lekcje rzeźby albo malarstwa, gdy dowiedział się o Adrjanie i podskoczył z radości.

Słyszał o nim bardzo wiele, gdyż naówczas już, choć poeta nic jeszcze nie ogłosił, nie wystąpił z niczem, mówiono o nim głośno jako o geniuszu mającym zaćmić wszystko co dotychczas najjaśniejszem było. Od poematu Adrjana rozpocząć się miała, jak opowiadano, nowa epoka w literaturze, Ci, co zasłyszeli coś o nim, na rachunek tych, co im gdzieś pochwycone opowiadali szczegóły, tworzyli baśnie, komponowali rzeczy nadzwyczajne.

Chociaż Adrjan nie czytywał ustępów nikomu i rzadko kto mógł od niego kilka wierszy wydobyć, podchwycić, cytowano z poematu ustępy, przy których deklamowaniu ludzie mdleli, niewiasty w konwulsje wpadały, rozumni i chłodni mężowie odchodzili od zmysłów, przechodzili w ekstazy.

Im mniej znano owo nienarodzone arcydzieło, tem wieści o niem bardziej przesadzone rozsiewać było wolno — nikt ich sprostować nie mógł.

Osoba autora przyczyniała się wielce do nadania dziełu fizjognomii tajemniczej i cudownej. Adrjan był dzikim, mało do siebie dopuszczającym samotnikiem, przytem chorym, na pół jakby jasnowidzącym, wiecznie wszędzie i zawsze chodzącym w aureoli. Kobiety, którym szeptano, że to był wielki poeta, patrząc nań rozczulały się, sympatycznie ku niemu biły serca, szukano go, on zdawał się odpychać hołdy i współczucia, gardzić oklaskami — stał na niedostępnych wyżynach.

Rozmaitych dziwactw pełnych oryginalności opowiadano o nim mnóstwo, na rachunek jego puszczone w obieg chodziły sarkazmy, wykrzykniki ostre jak pociski, sądy nielitościwe, przepowiednie wieszcze!!

Z takich żywiołów siedmiobarwnych składają się zwykle aureole — skroń przyszłego wieszcza już jedna z nich otaczała.

Nie przeszkadzało mu i to, że był piękny, młody, że był chory i że był dziki.

Hrabiemu Marjanowi było bardzo na rękę zbliżyć się do człowieka już mającego rozgłośną sławę, i tą przyjaźnią wkupić się w przyszłą jego nieśmiertelność. Przypuszczał nawet, że Adrjan uzdrowić go może z niewiary, zarazić go geniuszem. Sam nie był zdolny do niczego, ale pobudzony, rozdrażniony, popchnięty mógł iść daleko i wysoko.

Dowiedziawszy się o dawnym przyjacielu, hrabia Marjan począł od tego, iż zebrał sobie przygotowawczy materjał, rozpytał o niego, pochwytał wiadomostki i wskazówki, zdawało mu się, że miał pewne pojęcie o charakterze tego, któremu za towarzysza, za Pylada chciał się narzucić.

Adrjan jeszcze po wyjeździe matki leżał odpoczywając i rozmyślając o poemacie i o podróży na Wschód, gdy Marjan do drzwi jego zapukał. Gospodyni, kobieta średniego wieku, niespokojna i podejrzliwa, a zapłacona i nauczona przez matkę Adrjana, aby była ostrożną i czujną — obejrzawszy przybysza wciskającego się dosyć zuchwale, z razu odmówiła mu wręcz wstępu...

— *Che! che! che!* — zawołała drzwi przymykając. — *Signore Polacco* mocno chory, gości mu żadnych nie potrzeba, zakazał ich doktor przyjmować!

Im bardziej napierał się hrabia, tem gniewliwa signora Costa zapalczywiej wnijścia broniła i drogę zapierała.

Musiał, uciekając się do ostatniego środka, zagrozić jej interesem wielkiej wagi, mającym za sobą straty pociągnąć, i zmusił do oddania swojego biletu, na którym na prędce dopisał ołówkiem kilka słów niezmiernie dla Adrjana pochlebnych, i jakby serdeczną dla niego miłością natchnionych.

Poeta był sam właśnie smutny, znękany; brakło mu, nawykłemu do opieki czyjejś, kogoś, na kimby się jak na ramieniu matki mógł wesprzeć.

Kartka hrabiego zdała mu się darem niebios. Anioł stróż czuwający nad geniuszem zsyłał przyjaciela, duszę bratnią, czciciela; widział w tem Adrjan rękę Niebios, łaskę przeznaczenia, ratunek...

Z wielkiem więc zdziwieniem mruczącej signory Costy, zobaczywszy bilet, z okrzykiem radośnym porwał się z łóżka na wpół ubrany, i wybiegł naprzeciw hrabiego.

Gospodyni, która go nigdy jeszcze tak ożywionym nie widziała, patrząc na powitanie mogła mniemać, iż najczulsza, braterska przyjaźń albo krew ich łączy, tak wzruszeni padli sobie w objęcia.

Usposobienie obu w tej chwili, djapazon dawnej przyjaźni, dosyć niski, o kilka tonów podniosło.

Obaj uwierzyli w to, że byli z sobą niegdyś jak bracia, i że dalszym ciągiem dni zapomnianych musi być związek nowy — jakby jednej duszy w dwóch ciałach. Sceptyk nawet uniósł się i poruszył.

Byli sobie wzajem potrzebni. Hrabia zjednał Adrjana zaraz admiracją i poszanowaniem, z jakiem przybywał; a na nim blada, piękna, istotnie natchnieniem namaszczona twarz poety, mowa jego pełna powagi, uśmiech trochę goryczą zaprawny, jakieś oblicze i postawa uroczysta, niby kapłańska — uczyniły wrażenie silne. Nim się z tego wszystkiego miał zacząć wyśmiewać, przypatrywał się z ciekawością ogromną, nadzwyczajną, przybierającą pozór głębokiej czci i uwielbienia.

Adrjan mieszkał w willi nad samą drogą wiodącą do Castellamare, prawie poza Sorrentem, choć tuż blisko najpierwszej gospody pana Tramontany. Domek dosyć był opuszczony, górne piętro zajmowała angielska jakaś rodzina. On z matką mieli kilka pokojów na parterze i balkon z widokiem na morze, zawieszony tuż nad przepaścią najeżoną skałami. Z okien w dali widać było zatokę turkusową, chmurką okryty Wezuwiusz i białawe budowy Neapolu, a na wielkiej przestrzeni koloru nieba czarne łódki rybaków pływające jakby w powietrzu.

Po wyjeździe wdowy, Adrjan w tem nazbyt dlań obszernem mieszkaniu pozostał sam do czasu, nie chcąc go zmieniać, bo na myśli miał podróż wschodnią. Wiosna już była skwarna, dywany podarte pozdejmowano z podłóg mozaikowych, żaluzje stały cały dzień pospuszczane dla chłodu. W tym pół mroku przypatrując się sobie dawni towarzysze, po wielu latach na obczyźnie zmienieni w najserdeczniejszych przyjaciół, jakimi nigdy nie byli — stali obaj z siebie szczęśliwi.

— Ale jakimże sposobem mogłeś się o mnie dowiedzieć, hrabio kochany? zawołał Adrjan po pierwszych powitaniach. Nie pojmuję! Tu mnie nikt nie zna, nikt nie wie i nie umie wymówić mojego nazwiska. Unikam wszelkiego stosunku z ludźmi i światem.

— A! rozśmiał się Marjan — wyobrażasz sobie fałszywie, że możesz gdziekolwiekbądź zachować incognito! Poeta, którego sława brzmi już w ustach wszystkich — nigdzie się ukryć nie może. Wy jesteście jak ubłogosławieni, których obcy po aureoli poznają. Serca i oczy gonią za tobą. (C. d. n.)

rzucił ministerstwu, iż korzystało ze sposobności, aby przeprowadzić „ulubioną swoją myśl“, i umocnić niektóre miejsca. Na ten niesłuszny zarzut odpowiem, że gdy położenie rzeczy w r. z. stało się groźnem, umacniano kilka miejsc w Galicji i Siedmiogrodzie, lecz pod tym względem ograniczono się do koniecznej potrzeby, aby na obu granicach była możebną a skuteczną obrona. Nakazał to wzgląd na bezpieczeństwo państwa, a nie opędzanie się za jakiemiś ulubionemi ideami ufortyfikowania pewnych punktów. Może nie wie p. Russ, że gdyby n. p. Kraków chciano umocnić należycie, według wymagań teraźniejszej sztuki wojennej i odpowiednio dzisiejszej artylerji, potrzebaby na to 20 milionów, a na umocnienie Przemyśla 30 milionów złr. Zarzucił p. Russ, a podobno i p. Dumba, iż niepotrzebne były wydatki na budowę dróg i kolei żelaznej w Bośnii podczas działań wojennych. Otóż znajacy dobrze rzeczy przyznać musi, że wydatek ten jest oszczędnością; bo gdyby te drogi i koleje nie były zbudowane, trzebaby więcej, niż one kosztowały, wydać było na przewóz po nieprzebytych bezdrożach wszystkich potrzeb wojennych. Kolej żelazną budowano jak najoszczędniej, jest ona wązkotorową; wprawdzie miejscowy grunt wymagał, że jest ona budowaną nieco silniej, niż zwykłe tymczasowe drogi żelazne. Doprowadzono ją naprzód do Doboj, później do Maglaj. Co do zarzutu, uczynionego przez p. Teuschla, że uruchomiono za wiele wojsk, że mianowicie nie potrzeba już było uruchomiać nowych oddziałów wojska, w chwili, gdy już zdobyto Serajewo; zarzut ten upadnie, gdy bliżej przypatrzymy się rzeczy. Wprawdzie wojska, które znajdowały się już wówczas Bośnii i Hercegowinie, byłyby zdołały bez wzmocnienia ich nowemi posiłkami, przełamać wszelki opór i zająć całe te kraje; ale potrzebowałyby na to więcej czasu, i zadanie to spełniłyby z większym wydatkiem krwi. Uruchomienie nowych oddziałów i wyprawienie wielkich mas wojska spowodowało, że oddziały powstańcze, które po zajęciu Serajewa wszędzie ukazywać się zaczęły, straciły odwagę, i rozbiegły się do domów, w skutek czego zajęcie i uspokojenie kraju dokonane zostało następnie szybko i z małym krwi rozlewem. Wydatek więc na ostatnie uruchomienia jest uzasadniony. Zarzut p. Teuschla, iż zdarzały się nieporządki, jest tak ogólnikowy, iż trudno nań odpowiedzieć. Zresztą naturalną jest rzeczą, iż tam gdzie zgromadzonych jest sto tysięcy ludzi w stanie anormalnym, a w stanie wojny, zdarzają się nieporządki; ale nikt nie zdoła zarzucić, aby na nieporządek wydarzony patrzała władza obojętnie, i nie starała się go zaraz poskromić.

Po tej przemowie ministra wojny zabierali głos pp. Russ i Dumba, przedstawiając, iż nie twierdzili, aby wydatki, przeciw którym podnieśli zarzuty, były niepotrzebne, ale że konieczność tych wydatków nie jest w przedłożeniu rządowem udowodniona; utrzymywali, że aby delegacja mogła orzec *indemnitatem*, potrzebaby złożyć jej wiele dowodów, których jeszcze dzisiaj rząd dostarczyć nie jest w stanie. Dlatego to sądzą, że raczej należałoby uchwalić kredyt dodatkowy.

P. Engert (delegat z Izby panów) wskazuje, że już dotychczasowa dyskusja rozprószyła niektóre wątpliwości, przeto uważa za rzecz najstosowniejszą, aby wziąć przedłożenie rządowe pod szczegółowe rozprawy.

Sprawozdawca Sturm żąda, aby minister wojny przedłożył swoje exposé wojskowe, a wówczas dopiero po zamknięciu rozpraw ogólnych, przedstawi on swoje wnioski jako sprawozdawca.

Minister wojny wymówił się, że dzisiaj nie może już swego, acz krótkiego przedstawienia wypowiedzieć, gdyż zbliża się godzina, w której wezwany jest do monarchy, lecz na następnem posiedzeniu komisji przedstawi krótki tok rzeczy.

Przewodniczący komisji ks. Czartoryski zamknął więc tymczasowo rozprawy nad tym przedmiotem, a wezwał drugiego sprawozdawcę, p. Russa, aby przedstawił komisji swe wnioski co do przedłożenia rządowego, w którem ministerstwo spraw zagranicznych żądało kredytu dodatkowego na rok 1879 w sumie 95.560 zł. na utrzymanie dyplomatycznej reprezentacji w Bukareszcie, Belgradzie i Czarnogórze, i na utrzymanie komisarzy austrjackich w Bułgarji i wschodniej Rumelii.

Sprawozdawca p. Russ oświadczył, że ponieważ delegacja zawiesiła w listopadzie r. z. uchwalenie kredytu na utrzymanie poselstw w Rumunii, Serbii i Czarnogórze, z tego tylko powodu według jego zdania, że traktat berliński nie był jeszcze wówczas przyjęty przez Radę państwa, przeto dzisiaj należałoby uchwalić kredyt. Jednak są jeszcze pewne wątpliwości, mianowicie, że Serbia a szczególnie Rumunia nie wykonały jeszcze warunków, z któremi traktat berliński połączył uznanie niepodległości tych krajów. Słowem, p. Russ podniósł znów kwestję równouprawnienia starozakonnych w Rumunii. Po długich wywodach i przytaczaniu powodów za i przeciw: czy z powodu nieprzeprowadzenia dotychczas równouprawnienia żydów w Rumunii powinien był rząd austrjacki wstrzymać się z ustanowieniem poselstwa swego w Bukareszcie, oświadczył się wreszcie sprawozdawca p. Russ za ustanowieniem tego poselstwa i wniósł, aby delegacja uchwaliła żądany przez ministerjum kredyt.

W dalszych rozprawach del. hr. Widmann zapytywał po długim wstępie, w jakim stanie są teraz układy z Serbią o traktat handlowy i połączenie kolei żelaznych, jakkolwiek ta sprawa nie miała żadnego związku z kredytem żądanym.

Wreszcie zabrał głos hr. Andrassy, a wspomniawszy, iż długi wywód sprawozdawcy, który przytoczył powody, przemawiające za ustanowieniem bezzwłocznem poselstw austrjackich w Rumunii, Serbii i Czranogórze, uwalnia go od powtarzania tego, dał kilka jeszcze wyjaśnień co do obu poruszonych spraw. Główny ustęp mowy jego podaliśmy wczoraj.

Po głosie hr. Andrassego del. bar. Pirquet w krótkiej przemowie wskazał, iż byłoby krokiem niepolitycznym i niestosownym, gdyby przez nacisk na Rumunię i Serbię w sprawie równouprawnienia starozakonnych, zrażała sobie Austrja ludność tych krajów i własnowolnie popychała je w objęcia Moskwy.

Po zamknięciu na tem rozpraw, komisja przyjęła jednomyślnie wniosek sprawozdawcy o uchwalenie żądanego kredytu 95.560 złr., mianowicie 45.155 złr. na utrzymanie poselstw austrjackich w Bukareszcie, Belgradzie i Cetyni, a 50.405 złr. na utrzymanie austrjackich członków komisji europejskiej w Bułgarji i wschodniej Rumelii, oraz członków komisyj demarkacyjnych, wytykających granice Bułgarji, wschodniej Rumelii i Serbii. Ten drugi wydatek jest tylko chwilowy.

Następne posiedzenie komisji jutro.

Rękodzielnicy nasi.

(Głos z miasta.)

Lwów, 3. marca. *Gazeta Narodowa* w toku lutego zastanawiając się nad położeniem klas pracujących, wyraziła kilka razy ubolewanie nad losem rękodzielnictwa miejscowego, które nietylko znikąd nie odbiera zachęty, ale upada ciągle pod nawałą sprowadzanych tu za bezcen wyrobów zagranicznych — wyrobów lichych, ledwo do jednodniowego użytku przydatnych, ale tanich, i dlatego nęcących do siebie publiczność, nierozporządzającą zasobami gotówki. O tem smutnem położeniu przemysłu miejskiego mało kto zdaje się mieć pojęcie, bo niewielu jest takich ludzi, co bez obawy, aby im korona z głowy nie spadła, stykają się z pracownikami warstatowymi, i nadsłuchują owego tętna, które coraz słabiej, coraz ciszej bije. Opisy dzienników wiedeńskich o samobójstwach, zdarzających się w sferze robotniczej ze strasznemi akcesorjami równocześnego mordowania dzieci przez ojców, dają obraz okropny stanu, do jakiego swawola dyplomacji doprowadziła klasy zarobkujące. U nas — powiedzieć można — cierpliwość tylko i wrodzona bogobojność wstrzymują jeszcze ludzi od podobnych czynów, ale cierpliwość ma swoje granice i nie należałoby jej naprężać do ostateczności. Petarda, która zaalarmowała temi dniami dyrekcję policji krakowskiej i redakcję *Czasu* tamtejszego, jeżeli istotnie jest dziełem propagandy socjalistycznej — powinnaby zwrócić uwagę wszystkich ludzi sumiennych na jeden fakt osobliwszy, że tam tylko propaganda socjalistyczna znajduje glebę dla siebie urodzajną, gdzie ślą Bismarki, cary i — stańczyki.

Strzały w Madrycie i Neapolu spotkały się z ogólnym wstrętem i oburzeniem ludności. Byłto wybryk indywidualny. Poza Passamentym i Moncasim nikt nie stał. Inaczej rzecz się ma z analogicznemi objawami w Niemczech i gdzie indziej. Taić to przed sobą i łudzić się byłoby głupstwem, jak założumiałością jest ze strony kanclerza Rzeszy niemieckiej, mniemać, że ustawami kagańcowemi zdoła przytłumić ruch nurtujący w masach. W niebezpieczeństwo socjalistycznej agitacji na bruku krakowskim trudno uwierzyć, skoro pomiędzy uwięzionymi tamże znajduje się znany nam tu osobiście człowiek, od kilku lat dojrzały już pod opiekę dr. Marescha. Ale przypatrując się uważnie wrażeniu, jakie wywołują owe aresztowania, dochodzi się do przekonania, iż podobnie jak w Niemczech, represja nie osiągnie zamierzonego celu.

Jedynem lekarstwem może być tylko pewien zwrot w ekonomicznej regulacji warunków pracy i zarobku ludzkiego.

Szanowna redakcja wybaczy, iż dopuściłem się tego wstępu, aby wspomnieć o fakcie, który nader przykro dotknął teraz szersze koła rękodzielnicze na bruku lwowskim. Powszechnie wiadomo, że warstaty tutejsze bardzo mało mają zajęcia. Mnóstwo współpracowników (tak zwanej czeladzi) jest w wielkim niedostatku. Niema bowiem albo żadnego zarobku, albo taki tylko, żeby pojedynczego człowieka ochraniać na jakiś czas od śmierci. Znam majstrów którzy z z rozczuleniem witają guldena na tydzień przypadkowo zarobionego. Znam właścicieli warstatów, którzy przyciśnięci ostatecznością, zastawiają lub sprzedają swoje narzędzia.

Ludzie patrzący dalej cokolwiek niż na cztery tygodnie naprzód, przewidywali takie ewentualności, i dlatego urządzeniem wystawy krajowej starali się zwrócić opinię ogółu konsumentów na zalety produkcji czysto-krajowej, wychodząc z tego zdrowego zapatrywania, że tylko ten kraj może się doczekać prawdziwego dobrobytu, który większość potrzeb swoich zaopatruje u siebie, i że wyłączna rolniczość kraju nie wystarcza, ale trzeba podeprzeć — rozwinąć przemysł swojski.

Znane są wyniki tej wystawy. Otuchą napełniły one każdego, i zdawało się, że nietylko drobna konsumcja nawróci się stanowczo, ale co jest decydującem — wielki konsument: kraj sam, a odnośnie ci, co jego losami kierują, dadzą przykład wpływowy.

Niestety inaczej się dzieje.

Dnia 3. lutego br. odbyła się w Wydziale krajowym licytacja na różne roboty przy budowie gmachu sejmowego. Na roboty ślusarskie trzech stanęło oferentów: dwóch tutejszych przemysłowców, i jeden liwerant zagraniczny. Tutejsi zarówno z zagranicznym przedsiębiorcą wnieśli modele, które oglądane poprzednio przez znawców, nie ustępowały wcale wyrobom wiedeńskim. Różnica jednak ogromna zachodziła w cenie. Jeden z tutejszych (Węglowski i Sp.) zażądał 23.000, drugi (Widacki) 32.000 i coś. Liwerant wiedeński zaś położył sumę najwyższą 36.000 złr.

Licytacja publiczna rozpisuje się na to, żeby miała albo skutek bezpośredni dla najkorzystniej oferującego, albo żeby posłużyła za podstawę do następnego przetargu ugodowego z oferentami, dla uzyskania stosunkowo najlepszych warunków dostawy.

Oferenci tutejsi byli najtańszymi. Jeźli się może nie podobały ich modele, to należało ich zawołać i zażądać przedłożenia innych, a w każdym razie starać się, przysporzyć robotę warstatom tutejszym, skoro cudzoziemiec o 13.000 złr. chciał zedrzeć wypróżniony skarb kraju.

Stało się jednak, że Wydział krajowy wdał się tylko z liwerantem wiedeńskim w targi, i dziś podobno już oddał mu robotę z zupełnem pominięciem konkurentów tutejszych. Korporacji ślusarskiej, która się udawała do Wydziału, pod nieobecność marszałka dano odpowiedź, że „my nie mamy zaufania do rękodzielników tutejszych — oni nie mają nawet odpowiednich warstatów.“

W 18 miesięcy po wystawie krajowej słyszeć coś podobnego — to zaiste bolesne.

Lwów i kraj od wieków budował monumenta na gmachy, które dziś jeszcze są ozdobą kraju.

I budowały się one — pracą tutejszych rękodzielników. Nikt wówczas nie myślał o wyrobach wiedeńskich, ani nikt nie sprowadzał liwerantów zagranicznych. Na dowód niechaj panowie, kierujący budową gmachu sejmowego, oglądną sobie kościoły tutejsze, gmach ratuszowy, hotel inwalidów i t. p. Jest tam robota wyłącznie tutejsza. Miano zaufanie do rękodzielników tutejszych i ci odpowiadali temu zaufaniu, ale od kiedy „zaufanie“ i „odpowiedność warstatów“ ogranicza się tylko do poboru podatków — odtąd nic naturalniejszego, że przemysłowców tutejszych czeka ruina, a proletarjat mnożący się nic pomyślnego nie rokuje.

Zamilczać takich przykrych zajść — niepodobna, i godziłoby się, aby gdzieindziej publicznie były poruszone, choćby tylko dlatego, aby powszechnie wiedziano, na kogo spada odpowiedzialność. (*R.*)

Teatr.

Wczoraj przedstawiono na scenie naszej dwie nowości. Władysława hr. Koziebrodzkiego krotochwilę jednoaktową „Stryj przyjechał“ i farsę napisaną przez p. Gustawa Fiszera p. t. „Kropla atramentu“. Przedzielił je znany już ale coraz więcej podobający się publiczności „Pan Benet“ Fredry (ojca). Talent hr. Koziebrodzkiego, jego humor swojski i pomysłowość pod względem sytuacji, znana nam dobrze z „Postępowych swatów“ i nowemu temu utworowi autora „Balowych rękawiczek“ nadaje wiele wdzięku i życia. W krotochwili tej rozwiązanie zbyt nagle sprowadzone osłabia wprawdzie nieco wrażenie całości, ale kilka scen napisanych z werwą, tudzież szczęśliwa charakterystyka Kuleszy, jego synowca Adama i Grzywaczka znamionuje prawdziwy talent autora, który posiada i zmysł spostrzegawczy i pewną oryginalność pomysłu. Krotochwila graną była wybornie, odznaczył się w niej szczególnie p. Zamojski, dla którego rola Kuleszy jakby umyślnie napisana. P. Dębicki jako Grzywaczek był również na swojem miejscu i miał momenta bardzo szczęśliwe.

Przykro nam, że pochwał wypowiedzianych o krotochwili hr. Koziebrodzkiego niemożemy powtórzyć, gdy idzie o farsę p. Fiszera. Po dawniejszych utworach lwowskiego artysty spodziewaliśmy się czegoś lepszego. Niestety, zawiedliśmy się. „Kropla atramentu“ nieudała się p. Fiszerowi. Jest to rzecz pisana widocznie na prędce, sztuka okolicznościowa, której niesprzyjały okoliczności. Jest tam kilka błysków dowcipu, kilka charakterystycznych wyrażeń, ale prócz tego nic więcej. Całość nie jest obmyślaną, a drobne szczególiki, jakkolwiek szczęśliwe, nie uratują nigdy wadliwej budowy i chybionego zgóry nie ożywią pomysłu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. marca.

* W sobotę d. 8. marca 1879 r. przedstawioną będzie po raz pierwszy jedna z najznakomitszych i najnowszych komedyj francuzkich p. n. „Niby małżeństwa“ w 5 aktach przez Paillerona, w przekładzie W. Sabowskiego. Komedja powyższa z wielkiem powodzeniem graną była w *Théatre Français* w Paryżu, w teatrze nadwornym w Wiedniu i w wielu innych. Główne role przedstawią panie: Aszpergerowa, Ładnowska, Wiśniowska, oraz panowie Kwieciński, Podwyszyński, Woleński, Zboiński i inni.

* Onegdaj zrana odbyła policja u kilku osób rewizję o czem już donosiliśmy w wczorajszym numerze. Oprócz wymienionych tam osób odbyto rewizję także u panny Idy T. z Sambora, ale i tu nic podejrzanego nie znaleziono, mimo to że na podstawie zabranych listów pannę I. T. aresztowano na chwilę. Wszystkie rewizje odbyły się na żądanie policji krakowskiej, która u aresztowanego tamże Sawicza Zabłockiego, b. redaktora tarnowskiej *Gwiazdy* znalazła listy od tych osób ze Lwowa pisane jak się jednak pokazało w interesach bądź wydawniczych, bądź literackich.

* Dr. Julian Ochorowicz będzie miał w przyszłą niedzielę w Stanisławowie wykład publiczny „O najnowszych wynalazkach.“ Do pomocy w doświadczeniach przybędzie p. Bodaszewski asystent fizyki przy tutejszej szkole politechnicznej.

* Ze stolicy mody świeże nadchodzą wieści. Panowanie granatowego koloru skończyło się, zastąpił go nowy kolor niebieski w rozmaitych odcieniach przypominający stalowo siną barwę, a zwany bleu *Gensd'arme* albo *bleu Barbeau*. Do toalet spacerowych używany jest zielony kolor moskiewski. Do wspaniałych toalet zaś najmodniejszym jest adamaszek z surowego jedwabiu koloru matowo jasnożółtego, albo *céru*, do których jako dekoracji używają girland z jaskrawo barwionych kwiatów, albo różnobarwnych piór. Młodsze kobiety noszą lekkie jedwabne suknie o połysku atłasowym. Falbanek nie obrębia się, lecz na centymetr wysokie robi się frendzle. Do wizyty używane są jasne i ciemne suknie *Chériot* haftowane maszynowo kolorowym jedwabiem. Wszystkie te ubiory są w guście mód noszonych za Ludwika XV., mają haftowane kamizelki, wykłady, kołnierze i kieszenie a otacza je szeroka, haftowana szarfa zwieszona na poprzek, związana na tyle i kolorowemi frendzlami zakończona.

* Walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się w sobotę 8. marca b. r. w gimnazjum Franciszka Józefa, przy ulicy Halickiej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i oddziałów za r. 1878. 2) Sprawozdanie komisji lustracyjnej, co do dochodów i rozchodów w. r. 1878. 3) Wybór zarządu na r. 1879. 4) Wnioski członków. Uprasza o liczny udział członków wydział.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w piątek, to jest 14. marca r. b. o godzinie 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: a) Wniosek wydziału — instrukcja dla rewidentów; b) uzupełniający wybór 3 rewidentów.

* Wczorajszy wykład prof. Maszkowskiego „o reformie szkół średnich“, przyjęty został z oznakami wielkiego zadowolenia przez dość licznie zebraną publiczność. Przedewszystkiem prelegent wystąpił przeciw specjalnemu kierunkowi szkół średnich, zmuszającemu dziecko do obrania przedwcześnie zawodu, jaki w przyszłości okazać się dlań może niewłaściwym a nieraz i wstrętnym. Przechodząc do szczegółowych stron ujemnych i braków w obecnym programie szkół średnich, do pierwszych, zdaniem prelegenta, zaliczają się: przeciążenie młodzieży naukami w skutek zbyt rozległego programu, tak że chłopcy zmuszeni są po kilkanaście godzin dziennie siedzieć nad książką, z niezmierną krzywdą dla fizycznego swego rozwoju; błędna metoda w wykładzie języków klasycznych, gdzie zamiast kształcenia umysłu i serca na wzorach starożytnych, maltretowaniem szczegółowemi formułkami gramatycznemi, wyradza się niesmak i wstręt do przedmiotów filologicznych; taż sama niepraktyczność w wykładzie języka niemieckiego, zajmującego jednakze kilkanaście godzin tygodniowo, jest powodem, iż młodzież po ukończeniu szkół średnich najfatalniej wyraża się w tym języku. Wykład geografii rozpoczyna się od krajów starożytnych, zamiast od kraju rodzinnego i ościennych, tak, że dziecko znając doskonale Chiny i Japonię, niema najmniejszego pojęcia o tem co się w około niego znajduje, zna dokładnie Alpy nie mając żadnego wyobrażenia o Karpatach i Galicji, a już o innych prowincjach Polski i wspominać byłoby zbytecznem. Gorzej jeszcze dzieje się z historją polską, niema jej bowiem wcale w planie szkolnym, gdy właśnie historja kraju ojczystego może i powinna być fundamentem do poznania dziejów powszechnych. W historji naturalnej uczeń obznajmia się z dokładną ścisłością ile zębów ma każde szczegółowe zwierzę, ile pręcików każda roślina, ale o najwyższem dziele stworzenia, o człowieku, niczego dowiedzieć się nie może. Do wykładu matematyki mamy bez zaprzeczenia najlepszy i najpraktyczniejszy system dr. Żmurki, jednego z pierwszych w świecie matematyków, a tymczasem w szkołach średnich trzymają się podotąd zastarzałej fałszywej metody wykładu.

Dalej, co do braków w obecnym planie nauk w szkołach średnich, prelegent zwraca z niemniejszą słusznością uwagę na niedostateczne spożytkowanie w szkołach skłonności objawiającej się niemal u wszystkich dzieci do rysunku. Faktem jest, że prawie wyłączną zabawą dziecka jest rysunek i żołnierka, a czy, wobec uznanej powszechnie zasady, iż nauka powinna być tylko dalszym ciągiem i uszlachetnieniem zabawy, pomyślano u nas o należytym rozwoju tak wyraźnie nakreślonego kierunku? — Naukę hygieny, tak ważną i niezbędną w ciągu całego życia, pominięto zupełnie. Retoryka, nauka wymowy, konieczna dla każdego obywatela żyjącego w państwie konstytucyjnem, brak której może mu niejednokrotnie stanąć na przeszkodzie w spełnianin obowiązków obywatelskich, również w szkołach średnich nie znalazła uwzględnienia. Tu również zaliczyć należy brak jakichkolwiek wiadomości z prawa państwowego, obznajmienia z najpierwszymi obowiązkami i prawami obywatela — tak że oprócz prawników, wszystka młodzież po ukończeniu studjów, jak technicy, lekarze, teologowie i filologowie, wychodzą w świat, nie znając głównych warunków i podstaw życia obywatelskiego.

W zakończeniu wreszcie powstaje prelegent z całem oburzeniem przeciw barbarzyńskiej instytucji matury, będącej jedynie umęczeniem młodzieńca, a chybiającej zupełnie celu, gdyż niepodobna uwierzyć aby uczeń mający przez 15 semestrów zadawalniające świadectwa, mógł w ciągu ostatniego półrocza stracić naraz zdolności i zapomnieć wszystko, czego się w ciągu ośmiu lat nauczył.

Na następnym wykładzie prof. Maszkowski przedstawić ma szczegółowy plan nauk, jakiby należało wprowadzić do szkół średnich. W ogóle cały wykład, wypowiedziany z pamięci, gładko i z gruntowną znajomością rzeczy, trafiał do przekonania słuchaczów, czego dowodem liczne przerywające go oklaski.

* Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zebrała się 1. marca r. b. w sali posiedzeń stowarzyszenia „Gwiazda“ na roczne zgromadzenie. Obecnych było 26 delegatów, obradom przewodniczył prezes Towarzystwa Stefan hr. Zamojski.

Po zagajeniu stosowną przemową, w której prezes podniósł zasługi zgasłych członków a mianowicie: Marcina Wolskiego, Hipolita Turczyńskiego, tudzież redaktora *Gazety wiejskiej* Hipolita Stupnickiego, rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłych, następnie sekretarz centralnego wydziału odczytał sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za r. 1878, które w skróceniu podajemy.

W myśl regulaminu rozdzielił wydział centralny w roku ubiegłym wedle dołączonego wykazu A. na:

I. Zapomogi stałe 6843 złr. 80 ct.

II. Jednorazowe datki 513 złr.

III. Uchwalony przez Radę nadzorczą nadzwyczajny datek 30 zł.; razem 7385 zł. 80 ct.

Liczba obdzielonych stałemi zapomogami w r. 1878 wzrosła z 91 na 123, więc o 32 osób czyli o 35·1%.

Stan pobierających stałe zapomogi z dniem 1. stycznia 1869 jest następujący: a) nieudolnych do pracy 41, b) wdów 73, c) sierot 9; razem 123.

Średnia cyfra zapomogi stałej na jedną osobę przypadającej wynosiła w roku 1875 34 zł. 39 ct., w r. 1866 40 zł. 79 ct., czyli wzrosła o 18·5%, w r. 1877 42 zł. 65 ct., czyli wzrosła o 19·5%, w r. 1878 55 zł. 64 ct., czyli wzrosła o 25·4% z uwzględnieniem ubytku.

Stan członków rzeczywistych z początkiem roku 1878 wynosił 1603 z 3940 udziałami czyli z wkładką 15.760 zł., ci powiększyli swoje udziały z 260 udziałami 1040 zł., do tego przybyło nowych członków 186 z 364 udziałami 1456 zł., napowrót przyjętych 15 z 44 udziałami 176 zł.; razem członków 1774 z 4608 udziałami czyli z wkładką 18432 zł.

W ciągu roku 1878 ubyło: a) przez śmierć członków 23 z 72 udziałami 288 zł., b) przez emerytowanie członków 15 z 58 udziałami 232 zł., c) przez wystąpienie członków 3 z 14 udziałami 56 zł., d) przez wykreślenie członków 81 z 149 udziałami 596 zł., e) przez wykluczenie członków 1 z udziałem 4 zł.; razem członków 123 z 284 udziałami 1176 zł.

Z dniem 1 stycznia 1879 stan członków rzeczywistych wynosi: 1651 z 4515 udziałami czyli z wkładką 17.256 zł. Średnio wypada na jednego członka 2·62 udziałów czyli 10 zł. 48 ct. wkładki.

W jaki sposób wzrasta zaufanie do instytucji, dowodzi najlepiej niżej umieszczona tabela wzrostu udziałów od roku 1873, tj. od czasu kiedy Towarzystwo poczęło spełniać swoje zadanie, obdzielając zapomogami nieudolnych do pracy, wdowy i sieroty. Średnia cyfra udziałów na jednego członka wynosiła z początkiem roku 1873 $1^{81}/_{100}$ udziałów, z początkiem r. 1874 $1^{87}/_{100}$ udziałów, z po-

---

6

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Cokolwiekbądź, rzeczą jest pewną, że zaledwie 8000 żołnierza polskiego, zajmującego przestrzeń od jerozolimskiej rogatki do cmentarza Powązkowskiego (około 2000 rozstawionych było na tymże cmentarzu, w reducie Parysów, w Marymoncie i t. d. ku Wiśle, mających mniej więcej 2000 gwardji narodowej w rezerwie), miało walczyć dnia 7. września przeciwko 64.000 Moskali *), których jednak artylerja tak dobrze uczęstowaną została, że zamierzyli wprowadzić na linię całą jej rezerwę.

Około 9. z rana dnia 7. byłem już przy Wolskiej rogatce. Nie chciano mię za nią wypuścić. Na szczęście Dembiński nie był daleko, a ośmielony jego dla mnie względami, ruszyłem po nad wałem i wkrótce ujrzałem kochanego wojownika, siedzącego na lawecie dwudziestoczterofuntowego działa, obsługiwanego przez kanonierów ochotników gwardji narodowej (czeladź krawiecka). Dwa konie, gniady i kasztan, stały nieopodal, a jenerał wydawał cicho rozkazy kilku stojącym przed nim oficerom. Zbliżyłem się doń. „A jużeś jest?“

— Panie jenerale chciałbym pójść pod Wolę. „A po co? żeby cię kozak za kark złapał. W miejsce odpowiedzi trąciłem ręką o mój poczciwy sztucerek, co mię nigdy nie zawiódł. „No i po cóż tam pójdziesz? — Ot, tak zobaczyć, może dowiem się o bracie. „Był przecie przy Sowińskim... Sowiński zabity!“ I stary nieznacznie westchnął! „No napisz mu tam pozwolenie“, rzekł do adjutanta i przeprowadzicie go przez rogatkę, ale wracaj prędko bo będę cię potrzebował.“

— Będziesz mnie potrzebował, pomyślałem odchodząc, żebyś mię trzymał za przedpiersiem wałowem, i kazał milczeć mojemu sztucerkowi..i I jakoś, przyznaję, poczułem oburzenie w duszy, i byłbym wszystkich jenerałów do djabła wtenczas posłał. Wkrótce jednak uspokoiłem się, bo słowo „prędko“ nie oznaczało z dokładnością czasu, mógłbym przeto przechadzkę moją przedłużyć i przypatrzyć się dobrze rozstawionym szykom.

Za Ohma ogrodem spotkałem Bema, popatrzył na mnie, odsalutował, uśmiechnął się, i zdawało mi się, że szerokie a wysokie czoło jego nagle się rozpromieniło. Konie artylerji naszej, zmachane służbą dnia poprzedzającego, prawie wszystkie leżały; kanonierzy opatrywali działa, lonty, poruszali naboje w nowo przyprowadzonych jaszczykach, ten nucił krakowiaka, tamten całem gardłem śpiewał „jeszcze nie zginęła“, inny pił czarkę wódki na zgubę Moskwy, a wszyscy weseli, żwawi, ochoczy, ani myśleli o kapitulacji... wszyscy mówili o zwycięztwie, o grobie Moskwy pod Warszawą.

Posuwałem się naprzód, przeszedłem Czyste i znalazłem się w otwartem polu. Łańcuch naszych placówek pod bronią w komplecie stojących zamykał mi dalszą drogę. Ruszyłem prosto do jednej składającej się z Dzieci warszawskich (5 strzelców pieszych). Porucznik nią dowodzący, młody człowiek może 20 lub 21-letni, widząc mój mundurek kadecki, przyjął mię uprzejmie, ale nie chciał mi pozwolić iść dalej. Męczyłem go, dręczyłem mojemi prośbami, i tak w końcu strudziłem, że mi dał podoficera z poleceniem doprowadzenia mię do pierwszej linii naszych wedet, oddalonych od moskiewskich nie więcej nad paręset kroków. Osiągnąłem zatem cel mojej ciekawości i mogłem przypatrywać się z bliska nieprzyjacielskim rozporządzeniom. Wał Woli od strony Warszawy był zaopatrzony w policzki, z gabjonów zbudowane. Trzydzieści kilka paszcz brązowych, świecących przy blasku promieni słonecznych wyglądało z ich otworów, nadto na prawo i na lewo usypano zapleczniki, reszta ich dział była odprzodkowana, a kolumny piechoty stały w gotowości z bronią u nogi. Wedety były gęste, prawie linię tyralierską tworzące; jednem słowem o godzinie w pół do jedenastej z rana, Moskwa mogła rozpocząć bój.

Przypatrzywszy się dostatecznie przygotowaniom moskiewskim, przed dwunastą opuściłem uczynnego mego porucznika i wolnym krokiem zmierzałem do miasta. Ale doszedłszy do artylerji, zatrzymałem się jeszcze, bo już i wtenczas działa polskie, wymowne argumenta na zachcianki despotów, dziwną mię ku sobie wabiły sympatją. Gapiłem się, jedząc bułkę i serdelek, a w tem odległy dźwięk zegarów warszawskich wydzwonił cztery kwadranse, a potem uderzył pierwszą, i w tej chwili jedna, przeciągła, kilka sekund trwająca salwa trzystu kilkudziesięciu spiżów moskiewskich rozległa się w powietrzu. Ziemia literalnie się zatrzęsła, biedne koniska nasze zerwały się jak jeden na nogi, adjutanci Bema rozbiegli się na wszystkie strony, placówki nasze cofały się z pośpiechem do swych batalionów, artylerja nasza zajęła stanowiska i basowym odpowiadać zaczęła głosem. Jeden batalion Dzieci warszawskich wprowadzono do ogrodu Ohma i ustawiono go frontem rozwiniętym ku Woli, przed samemi sztachetami drewnianemi, co mu tamowały drogę do samodzielnego zaczepnego ruchu, a utrudzić mogły odwrót z zamkniętego miejsca, drugi rozwinął się na prawo szossy, do niego lewem dopierał dziewiąty liniowy, lekki łańcuch tyralierski wysunął się naprzód, skrywiając się to za węgły domów, to w rowach drogi, za drzewami, kupkami tłuczonego kamienia. Nie otwierał ognia, czekał, aż się wyłonią wraże kolumny, bo wiadomem było, że nr. 22 i 23 nie wytrzyma długo nierównej walki, będąc bronionym tylko przez sześć armat, lubo dzielnie wspieranym przez polową artylerję, która na całej linii rozwinąć się była zmuszoną, a ztąd i przewagi na danym punkcie mieć nie mogła.

Grad paskul obrzucał ogród Ohma i strzałczan nr. 22. i 23. Batalion, stojący w ogrodzie, stracił wszystkich swoich oficerów, a komendę nad nim wziął starszy służbą feldfebel (!), a był to przecież pułk świeżej organizacji! a stał jak skała. W tem dwa bataliony słaniających się z opilstwa żołdaków, z bezustannem ura! pchnie się na ogród, tyralierzy nasi dziesiątkują je z lewego ich skrzydła, ale opoje nie widzą swych trupów, nie słyszą jęku konających, biegną, słaniając się, wrzaskiem wzajemnym zachęcając siebie. Nakoniec dopadają do sztachet, ale ich nie widzą, kiwają się, głowami biją o te sztachety, lecz nic nie rozumieją, ślepi, głusi idjoci gorzałczani: a tymczasem Dzieci warszawskie bez trudu topią bagnety w ich brzuchach, piersiach; pierwsze szeregi padają, drugie lezą naprzód, potrącają o trupów przed nimi leżących, przewracają się, a strzelcy nasi przez sztachety ponawiają ciosy; wał trupów zaczyna się wznosić, piętrzyć; bydlęta lezą naprzód, szukają śmierci. I znaleźli ją.

Drugi batalion 5. strzelców nadbiega z lewego moskiewskiego, dziewiąty zachodzi Moskwę z tyłu. Rzeź dwu-minutowa, i cisza; już nie słychać ura! Ale ze zniszczeniem tych dwóch kolumn moskiewskich, maskujących własną artylerję, ta ostatnia podwaja swą szybkość. Jej granaty pękają po większej części w powietrzu, paskule nie niosą strat wielkich w naszych szeregach, lecz w każdym razie niepodobna stać dłużej w ogrodzie, którego obrona najmniejszego nie miała użytecznego celu.

Bataliony nasze, przerzedzone ale nie strwożone, chronią się pomiędzy domami, rażąc nieprzestannie wroga; ochotnicy podbiegają ku działom moskiewskim i celnemi strzałami wytrącają lonty z rąk bombardjerów; baterje nasze przenoszą się lotem błyskawicy, rzucają pioruny, znikają; znowu grzmią, potem milkną, czają się, że tak rzeknę, i nagle obrzucają wroga okrągłem żelazem.

Dembiński, konno, stoi przed Domem zarobkowym, luneta przy oku, uśmiech na ustach: przemknąłem się nieznacznie koło niego, bo dłużej za miastem być nie mogłem, wystrzelałem bowiem wszystkie prawie moje ładunki, a zresztą widocznym już się okazywał szturm na nr. 22 i 23, których okopy rozsypywały się, zapełniając fossy i nie przedstawiając dostatecznej osłony swym obrońcom.

Powiedziałem powyżej, jaka liczba żołnierza naszego zmuszoną była stawić czoło głównemu attakowi. Winienem jeszcze objaśnić, jaki zasób artylerji stawiliśmy przeciw nawałowi trzystu kilkudziesięciu dział nieprzyjacielskich na front ten skierowanych. Moskale od Mokotowa mieli tylko 24 dział, kilkanaście było zdemontowanych dnia szóstego, zatem o pierwszej popołudniu dysponowali 360 działami na głównym froncie.

(C. d. n.)

*) Siły moskiewskie wynosiły 87.000. Potrąciwszy straty dnia 6. 13.000, i 10.000 użytych od strony Mokotowa i Czerniakowa, mieli oni dnia 7. 64.000 ludzi dla głównego ataku.

czątkiem r. 1875 $2^{01}/_{100}$ udziałów, z początkiem r. 1876 $2^{33}/_{100}$ udziałów, z początkiem r. 1877 $2^{39}/_{100}$ udziałów, z początkiem r. 1878 $2^{46}/_{100}$ udziałów, z początkiem r. 1879 $2^{52}/_{100}$ udziałów. (Dok. n.)

— **W Przemyślu** we czwartek 6. marca odbędzie się w nowej sali ratuszowej drugi koncert Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. L. Dietza, z łaskawym współudziałem panny J. G. ze Lwowa. Początek o godzinie pół do 8. wieczorem.

— **Tarnopol,** 28. lutego. W sobotę dnia 22. t. m. odbył się u nas na korzyść wdów i sierót po dyetarjuszach bal maskowy przy licznym udziale tak miejscowej jak i zamiejscowej publiczności. Zabawa szła ochoczo pomimo, że masek a osobliwie dowcipnych było bardzo mało, tańce dobrze aranżowane udawały się doskonale, słowem zadowolenie było ogólne, ale niestety trwało niezbyt długo; albowiem około północy zaczęto sprzedawać paszkwil targający się w sposób jak najbrutalniejszy na najpierwsze i najpoważniejsze domy miasta naszego nie przepuszczając żadnemu. Rozumie się samo przez się, że okoliczność ta wywołała słuszny gniew i oburzenie u wszystkich i popsuła humory do tego stopnia, że o dalszej zabawie i mowy być nie mogło. Nie dziwimy się wcale, że paszkwil taki mógł powstać w naszem mieście, w którem prywata, intrygi i plotki jak najbujniejszą zawsze znajdują glebę, ale że prezes komitetu p. S. mógł wbrew uchwale tegoż zezwolić na druk i sprzedaż takiego paszkwilu, tego mu darować nie możemy zwłaszcza że p. S. cieszył się dotychczas w mieście naszem ogólną sympatją i poważaniem.

— **W Dobromirce** pojawiła się choroba nagminna między dziećmi, t. j. kaszel z gorączką. Na doniesienie moje wydelegowało starostwo w Zbarażu lekarza powiatowego Wgo dr. Tyralskiego, który aż do wieczora odwiedzał chore dzieci i odpowiednie im środki bezzwłocznie z apteki zbarazkiej przysłał. Co 8 dni również przyjeżdżał dr. Bilcz ze Zbaraża, który bardzo pilnie wszystkie chore dzieci odwiedzał, wszelkie środki ostrożności zarządzał i lekarstwo z apteki wzięte zaraz rozdawał.

Co się zaś tyczy tyfusu plamistego wydarzył się wprawdzie jeden wypadek, jednakże gorliwości i energii tutejszego starostwa, które bezzwłocznie do Dobromirki lekarza powiatowego zesłało i dr. Bilcsowi poleciło odwiedzać chorego za każdorazowem przybyciem tutaj, choroba ta przerwaną została. Obecnie tyfus plamisty w gminie nie panuje, a oprócz kilkorga dzieci chorych na koklusz, którym już znacznie jest lepiej, żadna choroba nagminna tutaj nie panuje.

Wezwany i proszony przez żonę chorego dr. Bilcz, poszedł do słabego i wziął wprawdzie guldena, ale za te pieniądze lekarstwo nadesłał.

Tymko Bunik, wójt gminy.

— **Papierowy dom.** Instytut politechniczny w Nowym Yorku zajął się wystawieniem papierowego domu, z przeznaczeniem na obserwatorjum. Użyteczność tego rodzaju budowy polega na tem, iż łatwo można ją z miejsca na miejsce przenosić. Dom rzeczony wspiera się na drewnianem rusztowaniu, a ściany onego rozbierają się bez maszyn i kosztu. Papier użyty na budowę, o jakiej mowa, posiada grubości szóstą część cala, dla nabycia odpowiedniej sprężystości moczonym jest w gorącej soli, skutkiem czego po wyschnięciu nie ulega łamaniu się. Pomysł tego w nowym rodzaju budynku, zyskał uznanie kompetentnych i prawdopodobnie obszerniejsze znajdzie zastosowanie.

Depesze telegraficzne

Berlin 2. marca. Projekt ustawy o władzy dyscyplinarnej parlamentu, zwanej ustawą kagańcową, przyjdzie we wtorek pod obrady parlamentu. Konserwatyści wystąpią z wnioskiem, aby projekt odesłać do komisji. Natomiast całe stronnictwo narodowo-liberalne, postępowcy, socjaliści, Polacy i całe także stronnictwo centrum, głosować będą za tem aby bez odsyłania do komisji poddać rzeczony projekt natychmiast pod głosowanie parlamentu i przejść nad nim do porządku dziennego. Ponieważ wszystkie te stronnictwa razem wzięte mają imponującą większość w parlamencie, przeto jest rzeczą wielce prawdopodobną, że stanie się po ich woli i że rząd poniesie ogromną klęskę. Jednakże nie przypuszczają, aby rząd po takiem wotum Izby zdecydował się rozwiązać parlament, a to dla tego, że uzasadniona jest pogłoska, iż Delbrück, który wystąpił jako najzawziętszy przeciwnik cłowych projektów Bismarka, zgodził się teraz służyć za pośrednika pomiędzy Bismarkiem a parlamentem i pośrednictwo swoje oparł na tem, że przystaje na wprowadzenie monopolu tytuniowego.

Z prezydjum Koła polskiego rozesłano dzisiaj telegramy do posłów bawiących w Poznańskiem, aby natychmiast przybywali do Berlina i we wtorek w komplecie stawili się w parlamencie.

Berlin 2. marca. Komisja, wysadzona przez rząd do zbadania środków ochronnych przeciw dżumie, naradzała się nad urządzeniem zakładów kwarantannowych w portach morza Północnego i Bałtyckiego. Ze względu na rozmiary handlowego ruchu Moskwy wypada urządzić kwarantanny w 18 portach morza Północnego i w 30 portach morza Bałtyckiego. Podobno ma ministerjum wydać rozkaz, zakazujący wprowadzania z Moskwy do Niemiec nawozu, kości i wyrobów powroźniczych.

Londyn 2. marca. Z Teheranu donoszą, że Jakub chanowi udało się stłumić podsycane przez Moskali powstanie w Heracie. Wicekról Indji udaje się do Lahory, gdzie d. 15. b. m. otworzy wielką radę wojenną, mającą obmyśleć militarne warunki traktatu pokojowego z Afganistanem.

Bukareszt d. 2. marca. Wczoraj sześciotysięczna kolumna Moskali, stanowiąca awangardę wojsk moskiewskich, znajdujących się w Rumelii, przybyła do Kinperli w Bałkanach, i rozpoczęła natychmiast przeprawę przez góry. Jen. Skobielew, mianowany świeżo jeneralnym gubernatorem Rumelii, przenosi swoją główną kwaterę do Jamboli. Pułk. Fawcett przybędzie d. 5. bm. do Adrjanopola w celu zorganizowania korpusu tureckiej żandarmerji, mającej operować w Rumelii.

Kotar d. 2. marca. Albańska liga postanowiła główną swą kwaterę przenieść z Pryzrendu do Bagradassi w razie wkroczenia Austrjaków do baszaliku Nowobazarskiego.

Petersburg d. 2. marca. Lorys-Melików donosi z Astrachanu d. 1. bm., że w całej gub. Astrachańskiej, jakoteż i w ordach kirgiskich niema ani jednego chorego na dżumę. Temperatura 8° R. ciepła. Przewóz przez Wołgę pod Astrachanem odbywa się na łodziach.

Hr. Goleniszczew, prezydent komisji, mającej się zająć spaleniem domów, w których leżeli zadżumieni, donosi telegrafem, że we wsi Staryckoje spaliła komisja wszystkie zadżumione domy, nietylko nie doznawszy oporu ze strony ludności, ale nawet za jej pomocą. Zachowanie się ludności daje rękojmię, że we wszystkich wsiach uda się komisji bez uciekania się do pomocy wojskowej, popalić zadżumione domy.

Petersburg 2. lutego. Dwie komisje lekarskie, z których jedna złożona była z doktorów, Frobena, Majdla, Mamonowa i Batalina a druga z doktorów: Zdekauera (nadwornego lekarza), Rozowa, Lenca, Kade i Hermanna, orzekły zgodnie, że Prokofiew nie jest chory na dżumę a tylko na syfilis, symptomata zaś, w których Botkin dopatrzył przejawów dżumy, są po prostu następstwem tego, że chory nie używał żadnych leków i dozwolił bubonom, które powstały d. 15. stycznia gnić najspokojniej w świecie aż do 26. lutego. Dlatego to u niego powstała gorączka i rodzaj słabej septiencji. Chory ma się lepiej, gorączka zupełnie ustąpiła. Z polecenia tych obu lekarskich komisji wypuszczono na wolność owe 48 osób, które mieszkały w tym domu co Prokofiew, a zrazu wywiezione były za rogatki Petersburga.

Petersburg 2. lutego. Panika ustąpiła zupełnie, Prokofiew dzisiaj przeniesiony został do kliniki syfilistycznej.

Wersal 2. marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Lisboune zapytuje ministra Marcéra, dlaczego przerwanem zostało śledztwo z powodu zajść w prefekturze policji. Marcére dziękuje interpelantowi, że mu dał sposobność złożenia Izbie wyjaśnień, rozbiera dotyczące fakta, broni policji, którą najniesłuszniej w świecie obwiniają w niedbalstwie, i oświadcza, że od czasu reorganizacji policji za rządów Thiersa, spełniała ona z całą sumiennością swoją powinność i zapobiegała wszelkim nieporządkom.

Minister protestuje głosem wzruszonym i z wielką energią przeciw obrzydliwym potwarzom, które mu osobiście przypisywały niedające się wypowiedzieć roboty finansowe (oklaski z centrum). Przypomina swoją przeszłość, poświęconą całkowicie krajowi i republice i prosi Izbę, aby zamieniła zapytanie w interpelację i objawiła zdanie swoje. Clémenceau wnosi, aby uczynić temu żądaniu zadość i naznaczyć rozprawy nad interpelacją na poniedziałek. Minister Marcére żąda postawienia interpelacji bezzwłocznie. Izba naznacza ją na poniedziałek.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z powodu aresztowań kilku z młodzieży w Krakowie, podejrzanych o propagandę socjalistyczną czy nihilistyczną, *Czas* w wstępnym artykule przemawia w imię miłości ojczyzny, aby młodzież nie dawała przystępu do siebie dążnościom nihilizmu, będącym największym wrogiem patrjotyzmu polskiego. Lecz z drugiej strony i *Czas* pamiętać powinien, że między młodzieżą potrzeba rozwijać patrjotyzm polski przez budzenie gorącej wiary w przyszłość Polski. Kto zaś taki patrjotyzm i tę wiarę przedrwiwa, a godzić się każe z stosunkami istniejącemi, jak to stańczycy od czasu Teki stańczyka konsekwentnie czynią, ten właśnie przygotowuje grunt dla nihilizmu.

Oppozycja centralistyczna w komisji budżetowej delegacji austrjackiej usiłowała znowu skorzystać z okoliczności, iż Tisza od węgierskiego sejmu zażądał jedynie wzięcia do wiadomości traktatu berlińskiego, i na tej podstawie chciała zakwestjonować prawomocność traktatu, gdy Rada państwa uchwalać będzie pokrycie kosztów okkupacyjnych. Lecz chociaż ta oppozycja ma większość w komisji, to jednak dla wniosku w tym duchu przez referenta dr. Sturma sformułowanego, tylko 7 głosów się znalazło, 11 zaś było przeciwnych. Więc i jednej części większości takie podrywanie uboczne sprawy już przesądzonej się nie podobało. Mianowicie nie musiało się podobać, iż w razie przyjęcia wniosku Sturma, byłaby Rada państwa musiała wydawać orzeczenie, czy sposób przyjęcia traktatu berlińskiego przez sejm węgierski był prawidłowy lub nie. Takiej ingerencji w stosunki konstytucyjne Węgier byliby Węgrzy najprzeciwniejsi.

Według *Odesskiego Wiestnika* zajścia w Kijowie d. 23. lutego były daleko krwawsze, niż donoszono. Wszystkich policjantów i trzech żandarmów, którzy wtargnęli do lokalu rewolucjonistów, przy placu „Nowoje Strojenie“ wystrzelano z rewolwerów. Następnie przyszło do walki ulicznej z wykomenderowanem wojskiem. Uwięziono mnóstwo osób i zabrano tajną drukarnię, tudzież wielką mnogość książek i pism treści rewolucyjnej.

Z Filipopola donoszą do czeskiej *Politik*, miewającej w sprawach dotyczących Moskwy wiarogodne informacje, że według kompetentnych adrianopolskich sfer miał Donduków oświadczyć notablom bułgarskim, iż mogą być pewni, że jeszcze przed majem nastąpi połączenie Rumelii z Bułgarją. Dodał on nadto, iż póki on wodzem okkupacyjnej armii w Rumeli, dopóty żaden turecki gubernator nie wkroczy na ziemię rumelijską. Doniesienie to *Politik* poparte jest poniekąd przez to co czytamy w liście z Adrjanopola do *Pol. Corr.* Oto co pisze korespondent: „Pomimo wszystkich przygotowań armii moskiewskiej do powrotu, panuje tu dziwny pesymizm we wszystkich tutejszych sferach. Liczba osób obawiających się nieprzewidzianych zajść jest bardzo wielka. Jenerał Totleben jeździł do Stambułu, by ułożyć z Turkami szczegóły ewakuacji. Pomiędzy innemi miał żądać, by Porta pozwoliła na wysłanie przez Bosfor do Odesy chorych, których jest do 28.000, oraz dział pozycyjnych, oraz innych zapasów wojennych. Zdaje się, że na chorych Porta się zgodzi, na działa nie. Co do usposobienia Bułgarów, to wcale nie jest pocieszające dla Rumelii wschodniej, tego wytworu kongresowego. Cała tameczna ludność bułgarska jest najsilniej przekonana, że połączenie Rumelii z Bułgarją jest tylko kwestją czasu. Więc militarną organizację z niezmiernym pośpiechem przeprowadzają. Przypuszczają powszechnie, że za trzy miesiące oba kraje (Bułgaria i Rumelia) mieć będą po 50.000 ludzi każdy, dobrze uzbrojonej armii. Komitety bułgarskie agitują też bardzo energicznie, skutkiem czego kraj podobny jest do baryłki prochu, a lada zajście może się stać iskrą, która proch podpali. Tą iskrą może się stać powrót bardzo licznych, a w rozpacznem usposobieniu zostających wychodźców z gór Rodope (mahometan). Ciężkie katastrofy zdają się niepodobnemi do uniknienia w tej części półwyspu.“

Przemyśl 3. marca. Zgromadzenie wyborców większych posiadłości, rozpoczęło się o godzinie 11 zrana pod przewodnictwem Dembowskiego, i było nadzwyczaj liczne. Poseł Kozłowski w trzygodzinnej mowie opowiadał swoje czynności w Radzie państwa, twierdząc że zawsze głosował przeciwko rządowi. W sprawie wschodniej był od samego początku za interpelację o los Polaków, pod względem religijnym i narodowym uciśnionych w zaborze moskiewskim. Sam podał nawet projekt do tej interpelacji, ale została ona 19 głosami przeciwko 15 odrzuconą.

Na dowód złożył poseł spory plik aktów delegacyjnych. Do przeglądnięcia ich wybrało zgromadzenie komisję (Dembowski, Władysław Younga i ks. Czartoryski). Bronił dalej solidarności Koła, i zaprzeczał, by regulamin Koła wymagał balotowania na przyjęcie ponowne członka. Większość uważała Radę państwa za niestosowne miejsce do poruszenia sprawy polskiej, bo obawiała się remonstracji ze strony świętojurców. Dlatego Grocholski i Dunajewski przemawiali dopiero w delegacjach, (gdy już było po wszystkiemu; p. r.) a N. Pan uznał to postępowanie Koła za polityczne i chwalebne. Dalszy wywód był poświęcony wycieczkom przeciwko Hausnerowi i dziennikom lwowskim, tudzież przeciwko broszurze hr. Krukowieckiego, który wykazał niestosowność wybierania Verwaltungsratów na posłów.

W dyskusji następnej hr. Zamojski zaproponował, aby zgromadzenie przystąpiło do uchwały Koła sejmowego o solidarności. Krukowiecki przeciwny temu. Wielkie wrażenie zrobił Czartoryski mową wytykającą delegacji, że popierała ministerstwo. Zamojski cofnął swój wniosek, poczem uchwalono rezolucję: Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posła Kozłowskiego z czynności w Kole i w Radzie państwa, uznając zarazem trudne warunki, w jakich wysłańcy kraju w Wiedniu się znajdują.“

Budapeszt 3. marca. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Sprawozdawca p. Sturm wnosi: 1) Obradowanie i uchwalanie co do nadzwyczajnych wydatków wojskowych z powodu okkupacji Bośnii i Hercegowiny, przeprowadza się bez ubliżenia prawu reprezentacji państwowej (Rady państwa) do roztrząsania i osądzania prawnej ważności i obwieszczenia traktatu berlińskiego, gdy przyjdzie sprawa pokrycia owych wydatków; — 2) wydanie żądanej przez ministerjum wojny ponad kredyt 60-milionowy sumy 41,720.000 złr. zatwierdza się dodatkowo, z zastrzeżeniem powzięcia w swoim czasie uchwały co do wyników zamknięcia rachunkowego; — 3) delegacja wyraża ubolewanie, iż do okkupacji Bośnii i Hercegowiny bez dostatecznych przygotowań przystąpiono, a w dalszym toku z nieproporcjonalnym kosztem ją przeprowadzono.— Dzisiaj obradowano tylko nad pierwszym wnioskiem, i odrzucono go 11 głosami przeciw 7.

Cieplice czeskie 3. marca. Z powodu pojawienia się nanowo źródła otrzymało miasto od cesarza niemieckiego, od wielkiego księcia bawarskiego, od arcyksięcia Rudolfa, tudzież z wielu innych stron gratulacje telegraficzne.

Berlin 3. marca. Państwowy urząd sanitarny ogłasza: „W celu zapobieżenia obawie, że powracająca do kraju armja moskiewska zawlec za sobą może jaką nową epidemię, lekarz inspekcyjny moskiewski ogłasza, że w chwili kiedy rozpoczęła się ewakuacja Rumelii, oprócz kilku wypadków tyfusu i ospy żadna inna choroba epidemiczna nie panowała w armii. Dnia 13. lutego liczba chorych w całej armii moskiewskiej znajdującej się na Bałkańskim półwyspie wynosiła 5242.“

Wersal 3. marca. Posiedzenie Izby. Clemenceau zabiera głos i uderza gwałtownie na ministra Marcera w sprawie policji. Marcere oświadcza, że przemawia tylko we własnem imieniu a nie w imieniu swych kolegów i że zdaniem jego puryfikacja personalu policyjnego, taka jakiej żądają stronnictwa skrajne, byłaby rodzajem proskrybcji (szemranie i protesta z ław lewicy). Clemenceau wnosi motywowany porządek dzienny tej treści: „Izba znajduje z żalem, że oświadczenia ministra nie są dostateczne.“ Następuje przerwa posiedzenia, poczem Rameau wnosi proste i niemotywowane przejście do porządku dziennego. Na wniosek ten zgadza się wreszcie Clemenceau i cofa swój wniosek, a Izba prawie jednogłośnie przyjmuje wniosek Rameau. Marcere wręczył natychmiast Waddingtonowi podanie o dymisję.

Wersal 3. marca. Komisja ankietowa po rozważeniu wyłuszczonych przez Waddingtona powodów, dla których rząd sprzeciwia się postawieniu w stan oskarżenia ministrów z 16. maja 1878 r., odroczyła decyzję swoją w tej sprawie do środy.

Petersburg 3. marca. Profesor Botkin pomimo orzeczenia dwóch komisyj lekarskich obstaje przy swojej diagnozie choroby Prokofiewa. (Diagnoza ta w urzędowym „Prawitielstwiennym Wiestniku opiewa nieco inaczej, aniżeli doniósł nam o tem telegram. Oto jej treść: „Naum Prokofiew zdradza symptomata lekkiej formy tej choroby, którą w 1877 r. obserwował dr. Depner w Astrachaniu.“ A według dr. Depnera panował w 1877 r. w Astrachaniu ekzantematyczny tyfus połączony z afektacją płuc; p. r.)

Bruksela 3. marca. Zamek Tervueren, rezydencja cesarzowej Karoliny, (wdowy po arcyksięciu Maksymilianie; p. r.) zgorzał do szczętu. Cesarzowa przeniosła się do Laeken.

Kalkuta 3. marca. Tylną straż jen. Biddulpha zaatakował oddział 1500 Afganów. Atak odparto. Afganie stracili 150 zabitych, Anglicy 15.

Budapeszt 4. marca. W komisji wojskowej delegacji wiedeńskiej, minister wojny rozwinął dwugodzinne exposé i odpowiedział na pytania w tym samym duchu, jak w komisji przedlitawskiej. Rozprawa merytoryczna nastąpi po wygotowaniu referatu szczegółowego.

Paryż 4. marca. „Journal des Debats“ donosi: Anglia zgadza się na myśl odbycia konferencji ambasadorskiej w jednej ze stolic europejskich dla załatwienia punktów spornych, z traktatu berlińskiego wynikłych.

Londyn 4. marca. W Izbie gmin Stanley motywował budżet wojskowy. Zmniejszenia jego musiano zaniechać w skutek zaszłych okoliczności. W wojsku na Cyprze grasowała febra, ale śmiertelność nie była wielką. Bourke oświadczył: Rokowania co do sądownictwa konsularnego na Cyprze toczą się dalej.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 4. marca 1879.
Po raz czwarty:

DON JUAN

czyli: **Gość kamienny**

Wielka opera w 4 aktach z muzyką W. A. Mozarta.

Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, przedstawiające: w akcie I. ogród i ulicę, w akcie III. pokój gotycki.

Kapelmistrz pan Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: „Dama treflowa.“

Lwów, z Izby handlowej, 4. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	220 —	222 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121 75	124 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252
„ kred. gelic. po 200 złr.	217 —	221

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 60	81 60
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 7
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 25	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3[illegible]

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	87 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	9[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	[illegible]	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 36	5 46
„ cesarski	5 42	5 51
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 51	9 61
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 3. marca 1879.

godz. 2 min. 28. popołudniu.

Losy kredytowe	164.50.	Węgier. kred.	244.50
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	99.—
Unionsbank	68.25.	Kolej Kar. Lud.	221.25
Nordbahn	209.—.	Kolej Połudn.	66.—
Kolej Alföld.	119.75.	Kolej Elżbiety	168.50
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudolfsbahn	119.25.	Wied. commun.	94.60
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic. indemniz.	86.75
Losy z r. 1864	146.75.	Kolej Siedm.	99.—
Verkehrsbank	109.—.	Losy tureckie	22.75
Węg. renta w zł.	84.30.	Kolej Państw.	245.50
Bankverein	110.—.	Ros. rubel pap.	1.14
Losy węgier.	83.75.	Marki niemieckie	57.25
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 4. marca.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	229.30	Anglo-Austrjackie	99.—
Kolei Kar. Lud.	221.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.28½
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 3. marca.

godzina 5 minut 46 popołudniu.

Russ. Bankn.	198.50	Credit Actien	413.50
Lombarden	113 50	Galizier	97.—
Rumänier	29.25	Oesterr. Banknot.	74 90

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 4. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie.

Czytelnia polska, francuzka, niemiecka.

Wszystkie w kraju i zagranicą wychodzące żurnale i pisma perjodyczne.

Wszystkie dzieła krajowej i zagranicznej literatury.

1879.

„Zniżone ceny“.

Angielski

i powszechnie

jako **wyborny uznany**

Grodziecki

Portland-CEMENT

otrzymuje w Galicji wprost z fabryki wyłącznie i poleca

August Schellenberg,

we Lwowie.

Dr. ADOLF WURST,

lekarz powiatowy w Cieszanowie.

WIKTOR GRZEŻUŁKA

przeniósł swój

MAGAZYN OBUWIA

do **Hotelu Żorża** [plac Marjacki]

do lokalu dawnej księgarni **Wł. Bełzy.**

Przychylne zdania umiejętnych tudzież świadectwa stwierdzające pożyteczność Bergera preparatów dziegciowych na cierpienia płucowe i szyi, które w ostatnich czasach w znacznej ilości w czasopimach publikowano, uwalniają nas od konieczności, ażeby je obszerniej zalecać. Radzimy wszystkim, którzy zbawiennych skutków z kuracji dziegciowej życzą na sobie doznać, ażeby jedynie używali Bergera preparatów dziejowych. Takowych należy w aptekach wyraźnie żądać.

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechora, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego.

Dzierżawa,

składająca się z 157 morgów ornej ziemi i 27 morgów pastwiska, prawie w jednym kawałku koło domu, w dobrej glebie z dogodnym nowym domem mieszkalnym, przy gościńcu oddalona od dwóch miast powiatowych po godzinie drogi, jest zaraz do wzięcia z dodatkiem potrzebnego nasienia lub obiana od 1. czerwca 1879 na lat sześć. Zasiewy ozime 85 mor. pszenicy, 34 morgów żyta. Pod zasiewy jare wszystko w jesieni zorane, które będą następujące: kartofli 30 mor., jęczmienia 28 mor., owsa 54 mor., hreczki 35 mor., koniczyny 30 mor., tymotki 15 morgów. Inwentarz żywy i martwy na miejscu do nabycia. Bliższe szczegóły pod literą **W. P.** *poste restante*, Brzeżany. 1708 1—8

Ekonom

ki Szanownym dawcom, którzy na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach raczyli swemi datkami łaskawie przydzielić się, a mianowicie: J. Ekc. ks. arcyb. ordynarjusz Romaskan 5 złr., ks. kanonik Karol Mosing 5 złr., ks. infułat Seweryn Morawski 10 złr., ks. kanonik Ludwik Jurkowski 5 złr., ks. kan. Łukasz Solecki 5 złr., ks. kan. Turański 4 złr., ks. kan. Felix Zaborski 2 złr., ks. kan. Józef Szeligowski 2 złr., ks. kan. Mazurak 2 złr., WP. Kleczewski 2 złr., razem 43 złr., mówiąc serdecznie „Bóg zapłać“.

Od komitetu budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach, dnia 28. lutego 1879.

Ks. Ant. Szerszenik, pleban.

1701 1—1

tutynowany, w sile wieku, donaty, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Może także kawalersko służyć. Wiadomości bliższych udzieli Administracja *Gazety Narodowej*.

NEYRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-neuralgicznych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 26 i — we Lwowie w aptece p. Tauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Krakowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie wskazdach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1004 6—?

Pomieszkanie.

W domu przy ulicy **Sobieskiego 1.** 3., jest od 1. kwietnia do najęcia **eleganckie** pomieszkanie na 2. piętrze **zupełnie dla siebie oddzielne,** składające się z salonu, 2 pokoi, przedpokoju, kuchni z przynależnościami. Pokoje **tapetowane. piece, kuchnia kaflowe.** 1674 2—3

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 1301 5—?

Nauczyciel

prywatny, udzielający nauki tak doszkół ludowych jakoteż i gimnazjalnych, i posiadający gruntowną znajomość języka francuskiego, szuka umieszczenia. 1704 1—1

Bliższa wiadomość w Stronistynie, ost. poczta Kulików, pod adresem: **A. Z.**

Un Français

qui a reçu une éducation distinguée et qui saint bien l'allemand, cherche une place de gouverneur.

S'adresser: au bureau de placement de Mme **J. Wituszyńska**, place du marche, l.r. 28. a Lemberg. 1686 2—3

Ważne dla właścicieli dóbr ziemskich.

Praktyczny chmielarz, lat kilkanaście w swym zawodzie pracujący, poleca się do założenia i ulepszenia chmielarni. Bliższe porozumienie się **Książe.**

Sniadowski 1711 1—2

Rzadca dóbr,

długoletnią praktyką, w obszarach dokładnie znany, zarządzające znaczniejszymi majątkami i rekomendacjami, poszukuje posady.

Wiadomość: B. Chotomski, domeniczka 1. 10. 1673 2—3

Dobra ziemskie

w obwodzie Stanisławowskim, blizko kolei żelaznej położone, obszaru 400 m. roli i 150 morg. lasu, są z wolnej ręki do **sprzedania.** Propinacja niesie 600 zł. budynki w dobrym stanie, dług bankowy 25.000 zł. Bliższa wiadomość udzieli kancelarja adwokata Franciszka Smolki we Lwowie. 1661 2—3

Obiadów prywatnych domowych i **guwernantek;** tudzież wszelkiej służby dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. **5.**

Były profesor we Francji

należący do Akademji Nancy udziela języka francuskiego, niemieckiego i innych przedmiotów. Adres w Admin. „Gazety Narodowej.“ 1710 1—1

Oficjalistów domowych i **Nauczycieli** domowych **nauki;** tudzież wszelkiej dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. **5.**

PRAWO

wolnego wyszynku jest pod korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia w **Gródku** pod Lwowem Nr. **116** Lwowskie przedmieście. Bliższych informacji udziela właściciel tego prawa **(radizirtes Ausschank Gewerbe)**

1672 3–12 **Jerzy Majer.**

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno-praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie, jak to i dotąd bywało, dopiero po Wielkanocnych Świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej, również zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa są:

1. aby mieli ukończonych lat 18;
2. aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie

Dr. Rudolf Günsberg,

profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we Lwowie.

1629 5—8

Podpisany poszukuje zaraz lub na później stałej posady **administratora** lub **nadinspektora**, w większych dobrach za miernem wynagrodzeniem z tantjemy. Tenże liczy około 36 lat, żonaty, mówi po niemiecku i polsku, sprawował samoistnie zarząd większych dóbr, w których był przemysł techniczny z dobrym skutkiem i ku wielkiemu zadowoleniu swoich pryncypałów, w dowód czego posiada chwalebne świadectwa.

O łaskawe oferty uprasza 1233 1—2

Fr. Hildebrandt,

Trzemeszno, w Poznańskiem.

Do sprzedania majątek ziemski

złożony z miasta i pięciu folwarków, zawierający 1500 morgów obszaru; suche dochody 4.700 złr. a. w.; budynki murowane, położony w obwodzie Jasielskiem. 1512 5-5

Bliższe szczegóły udziela dr. **Ludwik Łubiński**, adwokat we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Poszukuje się

majątku

w wartości 400.000 — 600.000 złr. w dobrej glebie, z pałacem, lub przynajmniej bardzo dobrym domem mieszkalnym, ogrodem etc.

Opisy nadsyłać należy pod adresem:

Dr. Władysław Jakób Balko,

adwokat krajowy,

Lwów, ulica Sykstuska l. 46.

Pośrednictwo agentów i osób trzecich wykluczone. 1687 2—3

Ważne dla właścicieli ziemskich i dzierżawców.

Technik-agronom

Z dostatecznemi wiadomościami teoretycznemi i dwudziestokilkoletnią praktyką, poleca się właścicielom ziemskim i dzierżawcom jako organizator wszelkich systemów racjonalnego płodozmianu, zastosowanego odpowiednio do danej miejscowości, a najkorzystniejszego co do dochodów, również nie są mu obce i inne gałęzie rolniczego przemysłu.

Wiosna jest najwłaściwszą porą do takich czynności.

Zobowiązania przyjmuje w Galicji i po za jej granicami — pod warunkami następującemi: Za obszar do jednego właściciela należący a obejmujący mniej więcej pola ornego 1662 2—3

mórg	500	od jednego morga	50 ct.
„	1000	„ „	30 ct.
„	2000	„ „	20 ct.
„	1000 i wyżej		15 ct

Adres: **Lwów** ulica Sakramentek Nr. 1. **Aleksander Morawski.**

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich, wyrabia i sprzedaje

Erazm Ptaszyński,

we Lwowie, Rynek, l. 25. I. piętro, 2. drzwi, po umiarkowanej cenie.

Zamówienia na wszelkie gatunki przyjmuje. — Na prowincję odsyła *za pobraniem pocztowem.* 2—?

Podziękowanie.

W moim sędziwym wieku będąc powtórnie dotkniętą groźnemi słabościami, zawdzięczam uratowanie życia mego, jedynie zręczności, pewności w ocenieniu choroby i czułej staranności dr. med. WP. **Mieczysława Śmitowskiego,** [l. 46, ul. Halicka] i miło mi jest temuż panu publicznie złożyć moje i licznej rodziny serdeczne podziękowanie. 1689 2—3

Antonina Gracka,

l. 29 na Rurach.

Zakład chowu drobiu rasowego w Radłowicach,

[poczta Sambor.]

Od 1. marca począwszy, można dostać jaj od następującego drobiu, a mianowicie od:

kur, Brahma, Pootra ciemne, Cochin-China żółte, Cochin China białe, Cochin-China Koropatwiaki, Creve, Coeur czarne, białe i popielate, Paduany złote i białe, Hiszpany, Dorking angielskie, srebrne Brabanty, złote Hambourg, Kämpfery kaczoskrzydłe, Houdansy francuskie, Bantamy srebrne (Sebrigtte), Bantany Japońskie, jajo po 25 ct.

kaczek, Aylesbonry białe angielskie, Rouény szare francuskie.

Mniej jak 6 jaj od jednego gatunku się niesprzedaje. — Opakowanie włącznie aż do 30 jaj policza się 1 złr., za więcej stosunkowo więcej.

Z żywego drobiu są jeszcze na zbyciu 1 kogut, 2 kury Cochin-China żółte 18 złr. — 1 kogut 2 kury Creve-Coeur czarne 21 złr. — 1 kogut 2 kur Dorking 15 złr. 1 kaczor 2 kaczki Aylesbury 15 złr. Jest też jeszcze kilka kaczorów Rouenów bardzo dużych sztuka po 5 złr., najodpowiedniejsze do krzyżowania ze swojskiemi kaczkami.

Są też na zbyciu gołębie ras najszlachetniejszych, których się przeszło 50 gatunków hoduje po cenach umiarkowanych.

Na zapytanie bez obstalunku uprasza się o załączenie marki na odpowiedź. — Obstalunki bywają ekspedjowane w tym porządku jak wpłynęły. — Posyła się lub za nadesłaniem gotówki, lub też za pobraniem pocztowem. 1702 1—3

1229

Na post.

Rosyjskie **sardynki** w pikles faseczka 5 kilo 1.85, marynowane holenderskie **śledzie pełne** faseczka 5 kilo 2.50, **śledzie zawijane** bez ości [rulada rybia] fas. 5 kilo 2 50, istryjskie solone **sardele małe** fas. 5 kilo 3.25, fas. 2½ kilo 2.20, marynowany **węgorz** puszka 4½ kilo netto 4.50; wszystko bez **opłaty cła** i *franco* do każdej miejscowości w Austro-Węgrzech za pobraniem pocztowem. Prócz należytości za zaliczeniem i 3 ct. za dostawę niema żadnych dalszych wydatków. Jakości, któreby się nie podobały, odbieram za zaliczeniem.

Tryjest. **A. L. Mohr.**

Rosyjskie sardynki ztąd koleją przy odbiorze 10 faseczek, faseczka 1.35 c., zadatku ⅓ część, reszta za zaliczeniem.

---

ez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1121 9—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Choroby syfilityczne czyli wenerycznе, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałtowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenin kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1328 85—100

Barchany kolorowe.
Barchan sznurkowy i pika barchan.
Flanelkę w różnych kolorach i gatunkach.
Cachemiry i Tybety czarne.
Orlean i Alpakę czarna.
Rypsy czarne i kolorowe.

poleca w wielkim wyborze

handel płócien i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

1362 Lwów, Rynek l. 26. 2—?

L. 281.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia w realności **Kortumówka** dom pod Nr. 484¾, z gruntami i sadami w przestrzeni 28 morgów na lat sześć od 24. czerwca 1879 pod warunkami które w biurze Administracji przejrzeć można. Oferty pisemne wniesione być mają do administracji **najdalej do 15. marca r. b.**

1709 1—2

Nr. 190.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady inspektora gminnego przy Wydziale Rady powiatowej w Buczaczu z roczną płacą 800 zł. w. a. i ryczałtem 200 złr. w. a. na objazdy, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, mają pisemne podanie swoje, w których wiek, ukończone studja, znajomość ustaw administracyjnych i języków krajowych, tudzież uzdolnienie w zawodzie kancelaryjnym dokładnie opisane i dowodami stwierdzone być mają, najdalej do 20. marca r. b. bezpośrednio lub za pośrednictwem tego urzędu, przy którym obecnie obowiązki pełnią do Wydziału powiatowego w Buczaczu wnieść. 1708 1—2

Zakres czynności inspektora gminnego tudzież obowiązki doń należące, określa szczegółowo dotycząca instrukcja służbowa.

Posada ta obsadzoną będzie w pierwszym roku prowizorycznie

Z Wydziału Rady powiatowej

Buczacz, d. 28. lutego 1879.

Wyprzedaż książek za bezcen.

Andersen. Malowanki, nowella, cena 75 c., zniż. 30 ct — **Bałucki.** Młodzi i Starzy, powieść w 2 tomach zł 5.40, zniż. 2. — **Bałucki.** Album kandydatek do stanu małżeńskiego c. 80, zniż. 40 ct. — **Bałucki.** Ostatnia stawka, nowella zł. 1.20, zniż. 50 ct. — **Bolesławita.** Trzeci maj, dramat zł. 1.50, zniż. 40 ct. **Bartoszewicz.** Kościoły warszawskie cena 9 zł. zniż. 2 zł. (ze stalorytem.) **Baudrillart.** Przewodnik ekonomii politycznej złr. 3 zniż 1.20 — **Buszczyński.** Ameryka i Europa studyum hist. i finan. złr. 5, zniż 1.40. — **Bełcikowski.** Gustaw i Werter c. 40, zniż. 20. — **Chłędowski.** Skrupuły, powieść złr. 1.50, zniż. 60 c. — **Czacki Tad.** O polskich i litowskich prawach zł. 3, zniż. 1.50. — **Czemeryński.** O dobrach Rzeczypospolitej polskiej zł. 4. zniż. zł. 1.40. **Ciechoński.** Al' Hakim powieść 2 t. cena 3 zł. zniż. 1.40. — **Dzieduszycki.** Żywot arcybiskupa lwow. Sierakowskiego zł. 2, zniż. 70 ct. — **Dykcyonarz** biblijny, 4 tomy, zł. 10, zniż. 3. — **Dobrowolski.** Panowanie Stanisł. Augusta z rycinami c. 80, zniż. 25. — **Elementarz** Towarzystwa ośw. lud. (z rycinami i mapkami) c. 30, zniż. 10. — **El-y.** Żyd dramat w 3 aktach zł. 1, zniż. 40 c. — **Flanbert.** Córa Hamilkara, pow. historyczna zł. 2, zniż. 80 c. — **Grudziński.** Idealista, poemat fantastyczny c. 75, zniż. 25 c. — **Goczałkowski.** Wspomnienia lat ubiegłych, 2 tomy z rycinami złr. 5, zniż. 1.40. — **Gordon.** Przechadzki po Ameryce zł. 1.80, zniż. 1. — **Heisig.** Przewodnik do rysunku cyrkulowego i linijnego zł. 2.40, zniż. 1. — **Hofman.** Nowoczesna chemia zł. 3.50, zniż. 1. — **Kosiński.** Obrazki dawne i tegoczesne, 3 tomy zł. 4.50, zniż. 1.50. — **Koziebrodzki.** Klaudya, dramat c. 50 c. zniż. 15. — **Kraszewski.** Bezimienna 2 t. cena 6.40 zniż. 3 zł. — **Karpiński Fr.** Dzieła zł. 5.12, zniż. 2. **Kochowski Wespazjan.** Pisma wierszem zł. 4.50, zniż. 2. — **Kasprzycki.** Geografia początkowa c. 80, zniż. 20. — **Laugel.** Głos, ucho i muzyka zł. 1.20, zniż. 50 ct. — **Libelt.** Pisma krytyczne, 2 tomy zł. 6.40, zniż. 1 20. — **Legouvé.** Dwie królowe, dramat. tłóm. A. Kłobukowskiego zł. 1. zniż. 30 c. — **Łoś W.** Wizerunki króla Stanisława Augusta zł. 1, zniż. 30 ct. — **Łoś W.** Rok 1870, dramat ct. 80, zniż. 20. — **Łepkowski.** Sztuka, jej dzieje i podręcznik (104 drzeworytów) zł. 4, zniż. 1.40. **Müller.** Religia jako przedmiot umiejętności porówn. zł. 1.20, zniż. 40 c. — **Mochnacki.** Powstanie narodu polskiego r. 1831 3 tomy, zł. 8, zniż. 2.50. — **Milewski.** Herbarz [dopełnienie Niesieckiego] zł. 4, zniż. 1.20. — **Müller.** Świat roślinny, 2 tomy [weliu. z 400 drzeworytami] zł. 4, zniż. 1.20. — **Mohl.** Encyklopedja umiejętności politycznych, 2 tomy zł. 9, zniż. 3.50. **Niemcewicz.** Panowanie Zygmunta III., 3 tomy. zł. 4.20, zniż. 2. **Chodźko.** Historja domu Ostrowskich, 2 tomy zł. 10, zniż. 5. **Ostrowskiego Tomasza** żywot, 2 tomy zł. 10, zniż. 4. **Ordon.** Po zje cena 1.50, zniż. 60 ct. — **Paprocki.** Herbarz rycerstwa polskiego zł. 15, zniż. 6 **Pol.** Obrazy z życia i natury, 2 tomy z mapą i drzew. zł. 4, zniż. 1 20. — **Rastawiecki.** Słownik malarzy polskich, 3 tomy, ze stalorytami zł. 21. zniż. 8 — **Rovani.** Młodość Juliusza Cezara, pow. hist. zł 3. zniż. 1. — **Relacje** nuncjuszów apostolskich o Polsce zł. 11, zniż. 4. — **Szujski.** Literatura świata nechrześciańskiego zł 3. zniż 1.20. — **Szmitt.** Dzieje Polski XVIII w., 3 tomy, zł. 6, zniż. 2. — **Städeler.** Przewodnik do jakościowego chem. rozbioru zł 1, zniż. 50 ct. — **Skarbek.** Olim, powieść zł. 2.40, zniż. 1 20. — **Stuart-Mill.** O rządzie reprezentacyjnym zł. 2.40, zniż. 60 c. — **Simon J.** Rzecz o szkole zł. 2, zniż. 50 c. — **Sabowski.** Intrygant, powieść zł. 1. 0. zniż. 60 ct. — **Taillandier.** Serbia w XIX wieku zł. 2.40, zniż. 80 ct. — **Tatomir.** Geografia i statystyka dawnej Polski zł. 3, zniż. 80 c. — **Tripplin.** Pamiętniki lekarza Polaka, 4 tomy, złr. 6, zniż. 2. — **Wierzbicki.** Geometrja wykreślna, 2 tomy, z atlasem zł. 4, zniż 2. — **Wundt.** O duszy ludzkiej i zwierzęcej zł. 9, zniż. 2. — **Zacharjasiewicz.** Marek Poraj, pow. hist. zł. 2. zniż. 90 c. — **Załuski** jen. Wspomnienia o pułku polskim gwardji Napoleona zł. 2.40, zniż. 90 c. — **Zarański.** Wykład elementarza i dzieje czytania, 2 tomy, 60 c., zniż. 20. — **Zuliński F.** Wiara i wiedza c. 75, zniż. 25. **Jordan.** Położnictwo 2 tomy, zł. 4, zniż. 3 złr. 1678 2—6

Adres: *K. Bartoszewicz w Krakowie, Rynek nr. 18.*

Zamówienia za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztowem.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 8—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stecher.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 1776 9—?

Eduard Urban,

in Brünn.

Bankgeschäft, gr. Platz Nr. 25 im eig. Hause.

kauft und verkauft alle Staatspapiere, Actien, Anlehenslose, Münzen etc.; laut Tages-Cours. Achttägige Anweisungen auf London, Paris, New-York etc. werden in beliebigen Beträgen abgegeben. Bei Ankauf von Losen und Werthpapieren genügt eine Angabe von 20%, der Rest kann nach Uebereinkommen prolongirt werden.

Auch werden alle Losgattungen gegen monatliche Ratenzahlungen verkauft und zwar:

fl. 100 1860er	Los	gegen	25	Raten	a fl.	6¼
Ein ganzes 1864	„	„	23	„	„	8.—
„ halbes 1864	„	„	23	„	„	4.—
„ 100 fl. Ungar	„	„	22	„	„	5.
„ 50 fl. „ „	„	„	22	„	„	2½
„ 20 fl. Krakauer	„	„	22	„	„	1.

Auch alle übrigen Lose werden sehr billig gegen ratenweise Zahlung abgegeben.

Für Gesellschaften besonders billige Preise.

Das Gewinnrecht beginnt nach Erlag der ersten Rate. Anlehen auf Werthpapiere werden billigst ertheilt, und alle in mein Fach einschlagenden Geschäfte auf das Solideste effectuirt. 1224 6—10

Für Börsenoperationen ist eine spezielle Abtheilung.

NB. Solide Agenten werden in allen bedeutenden Städten angestellt.

Uwagi godne dla cierpiących.

Najnowsze pismo dziękczynne,

wystosowane do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych dla Austrji, we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse, nr. 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam najuprzejmiej o ponowną przysyłkę pańskiego **z powodu leczenia wielu ludzi skutkiem pożądanym nwieńczonego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, a to 28 flaszek oraz 8 do 10 woreczków cukierków słodowych.**

Upraszam wysyłkę za atwić za zaliczeniem kolejowem na dworcu kolei Wiener Neustadt pod adresem pana Jana Floiss, kupca w Aspang. Poświadczając Wielmożnemu panu ponownie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, kreślę się z poważaniem i wdzięcznością.

Dr. *Józef Preu*, praktyczny lekarz w Aspang.

Aspang, dnia 25. czerwca 1877.

Należy żądać jedynie prawdziwych fabrykatów słodowych Jana Hoffa, które opatrzone są zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier marką ochronną (portret wynalazcy). W nieprawdziwych wyrobach niema ziołowych składników leczących, tudzież brakuje tymże należytego sposobu przyrządzania.

Jana Hoffa lecznicze preparaty słodowe zostały prócz tego 48 razy odszczególnione; dziewięćkroć w r. 1876 i 1774 przez udzielenie patentów na dostawy dworom (pomiędzy temi ponowiono uznanie łaski monarszej cesarza Austrji, cesarza Niemiec i króla Saksonii). Lekarze wszystkich krajów ordynują takowe, cierpiący zażywa je chętnie i znajduje w nich orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwe wyroby słodowe niemają domieszki ziół leczących, tudzież zbywa tymże na należytym sposobie przyrządzania, w porównaniu z wyrobami słodowemi Jana Hoffa.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze.)

Odsprzedający otrzymują rabat.

We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera**, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Mullera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; *u Tarnowie* u Edwarda Rank, *w Przemyślu* u M. Krug, *w Tarnopolu* w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkobierców Morawetza; *w Tarnowie* W. Müldner, *w Stanisławowie* Wilhelm Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny, *w Brodach* Br. Witosławskiego. 1196 7—8

Zwracamy uwagę

fabryk parafinu i oleju skalnego tudzież cukrowarń, na nasze znane i za najlepsze uznane

prześcieradła do prasowania

(Presstücher).

O korzyściach tudzież o praktyczności tychże powołać się możemy na najlepsze polecenia najznaczniejszych fabryk oleju skalnego w Niemczech. Takowe tkane bywają z najlepszego szpagatu konopnego, korzystnej konstrukcji, już w r. 1873 we Wiedniu zostały zaszczycone premią, tudzież wyrabiamy wszelkie materje do filtrowania.

Dalej pasy konopne najwytrwalsze do transmisji i elewatorów (do elewatorów w cukrowaruia h z korzyścią używane, wory konopne, wiadra ogniowe, siecie, pasy i wyroby powroźnicze.

Aug. Reuschel & Comp.

1107 1—3 w Schlotheim, Turyngia.

Od wielu lat doświadczony środek dla

cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: na bole nerwowe i reumatyczne, tudzież na rwanie w twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne efektacje serca, przeciw kurczom w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drżeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w zagojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza

J. Herbabny we **Wiedniu** preparowany

„Neuroxylin."

Neuroxyliu używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajną skuteczność tego preparatu wypróbowano w **cywilnych i wojskowych szpitalach** w wypadkach **najuporczywszego gośćca i reumatyzmu**, a w praktyce od dawna zyskał ten środek wzięcie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Do pana **Juliusza Herbabny**, aptekarza we **Wiedniu**.

Pański przewyborny ekstrakt rośliny *„Neyroxylin"*, gatunek mocniejszy *uwolnił moją żonę po użyciu tylko trzech flaszek od okropnych cierpień reumatycznych zupełnie i nietylko ustały na zawsze bole, lecz czuje się ona tak dalece wzmocnioną, że nie mogąc przez długie lata chodzić*, teraz bez trudów chodzi. Możesz pan tych kilka słów podać do publicznej wiadomości, gdyż ten fakt mogę z czystem sumieniem każdego czasu potwierdzić. Polecitem pański ekstrakt wielu osobom i wszędzie okazał się dobrym.

Z poważaniem i podzięką *Ignacy Püschel*, nadmlynarz.

Kołomyja 20. października 1878.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit" **J. Herbabny**, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orlem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt B. Dembińskiego. w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 1058 9—14

W niedzielę dnia 9. marca 1879 r.

odbędzie się o godzinie 3. popołudniu

W SALI RATUSZOWEJ

zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1878. Referent Wacław Dąbrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1878. (§. 75 stat.). Referent dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1878. (§. 77. i 78. stat.). Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji (§. 4. i 48. stat.). Referent: Franciszek Zima.
5. Wniosek do zmiany §. 51. statutu. Referent: Tadeusz Romanowicz.
6. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. dr. Czyżewicza Adama, Fechtera Michała, Jaśkiewicza Kajetana, Klimowicza Karola, Łopuszańskiego Tadeusza, dr. Łubińskiego Ludwika i dr. Zbyszewskiego Wiktora, którzy ustępują w myśl §. 24. statutu.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1879. w myśl §. 48. ustęp i) statutu.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1879.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,

(stow. zarej. z nieogr. poręką:)

Prezes: **Alfred Młocki.** Sekretarz: **Tadeusz Romanowicz.**

Zamknięcie rachunków za r. 1878. wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Marjacki, l. 9. I. piętro. — Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. — Galerje otwarte dla Publiczności. 3—3

Prezes Rady Nadzorczej

Spółki Rolniczej

zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością

w Tarnopolu

zaprasza wszystkich członków Spółki Rolniczej na

WALNE ZGROMADZENIE

które się w **dniu 20. marca 1879 o godz. 11. z rana w Tarnopolu** w sali Rady powiatowej odbędzie.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie dyrekcji za rok 1878.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków za rok 1878.
3. Rozdział zysków.
4. Zmiana statutów.
5. Wybór zastępcy dyrektora.
6. Wnioski członków.

Ignacy Mochnacki.

Wiedeń Hotel „Metropole"

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 1227 3—10

Najpiękniejszy i największy hotel w Austrji. 400 pokoji i salonów (od 1 zł. i wyżej) winda dla osób, czytelnia, w której są dzienniki wszystkich krajów („Gazeta Narodowa" i „Dziennik Polski.") Kąpiele w Dunaju, omnibusy, tramwaj i stacja telegrafu. **L. Speiser,** dyrektor.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedynie które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1006 10—52

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko od dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

1322 16—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny n Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.